Nr. 5. Lwów — Piątek dnia 8 Stycznia. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 6 h.
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 28 h

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible] przyjmuje wyłącznie: [illegible]

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś:	8	św. Seweryna	26	Ucieczka do Eg.	Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**	Wschód słońca o godz. 7 m. 58	Długość dnia godzin 8 minut 20
Jutro:	9	św. Marcyanny	27	Szczepana			Zachód „ „ 4 m. 18	Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Poselska samokrytyka.

Niezawsze sprawdza się orzeczenie, że aby się poprawić, trzeba poznać swe wady. Ilekroć się skończy bezpłodna sesya Rady państwa, zawsze posłowie najpierw ją krytykują, ganią zachowanie się stronnictw, brutalność polemiki, surowo potępiają regulamin i podają rozsądne sposoby naprawy stosunków, a kiedy sesya znowu się zacznie, zapominają o swych receptach. Nie po raz pierwszy z samokrytyką wystąpili teraz przywódzcy klubu młodoczeskiego w Kutnej Horze, a p. Grabmayr na zjeździe w Meranie; nie po raz pierwszy oświadczyli młodoczesi, że ich walka jest bezpłodna, a i Niemcy także wielokrotnie już przemawiali za naprawą stosunków. Skutek tej nowej skruchy jest bardzo wątpliwy.

Na zjeździe młodoczeskich mężów zaufania w Kutnej Horze tak dosłownie mówił p. Pacak, prezes klubu młodoczeskiego w Radzie państwa: „W r. 1886-ym odbyło się tu wielkie zgromadzenie, które ułożyło nasz program polityczny. Jeżeli dziś rzucimy okiem na ubiegłe od tego czasu lata, uczucie zadowolenia nie napełni serc naszych. Dwóch zasadniczych, głównych punktów naszego programu nie mogliśmy osiągnąć, aniśmy nawet do nich się nie zbliżyli. Jak nasi poprzednicy, tak i my wciąż jeszcze napróżno walczymy o prawa krajów korony czeskiej, a co do równouprawnienia językowego, to zdobywszy je raz na chwilę, znowu zostaliśmy przez przemoc odparci na dawne stanowisko. Pod względem kulturalnym i ekonomicznym nie jedno ważne zrobiliśmy dla Czech i Morawy, ale inaczej też być nie mogło, ponieważ naturalną jest rzeczą, że liczny, rosnący i coraz silniejszy naród otrzymuje to, co mu się należy. Zarzutów i oskarżeń nam nie skąpiono, lecz jest-że czynne polityczne stronnictwo, któremuby ich oszczędzono? Krytykować zawsze łatwo. Ci, którzy potępiają nasze postępowanie, niech uwzględnią, że jesteśmy narodem nietylko walczącym na arenie politycznej, ale równocześnie narodem, który dopiero się rozwija ekonomicznie, finansowo i cywilizacyjnie. Wzgląd na wymagania tego rozwoju narzuca nam taktykę polityczną. Przecież wszystko, co rośnie, rozsadza swe otoczenie“.

W ten sposób usprawiedliwiwszy obstrukcyę powodami niejako fizyologicznymi, które mogą być słuszne, ale które etyka nakazuje przytłumiać przynajmniej o tyle, aby nie szkodziły współtowarzyszom życia, bronił p. Pacak obstrukcyę jeszcze ze stanowiska ściśle politycznego, a tu tak mówił: „Ustawicznie zewsząd słyszymy, że nie przez obstrukcyę, ale parlamentarnymi sposobami osiągniemy nasze życzenia; dodają, że my właściwie prowadzimy obstrukcyę przeciw sobie samym, bo nie dopuszczając parlamentu do żadnej pracy, nie pozwalamy mu zająć się także naszymi postulatami; wołają wreszcie do nas: „Ależ pogódźcie się nareszcie z Niemcami!“ Alboż jednak nie robiliśmy prób, niestety, daremnych? W r. 1875-tym mówiono nam: „Wejdźcie do parlamentu: on spełni wasze życzenia“. Weszliśmy — i doznaliśmy zawodu. Kiedy odebrano nam wydane przez hr. Badeniego rozporządzenia językowe, znowu nam mówiono: „Wasze prawa będą wam zwrócone, trzymajcie się tylko drogi parlamentarnej“. Trzymaliśmy się jej, uchwaliliśmy rządowy program inwestycyjny — i znowu doznaliśmy zawodu. Doświadczenie nas uczy, że na niwie parlamentarnej zbieramy tylko rozczarowanie. A zgoda z Niemcami? Alboż nie próbowaliśmy jej? Nasze najlepsze usiłowania zawarcia pokoju zawsze się rozbijały o niechęć Niemców. Ilekroć nas wzywają teraz do zgody, mamy wrażenie, że mówią nam: „Chodźcie do nas, abyśmy was oszukali“.

Nikt nie może być bezstronnym sędzią w swojej sprawie, więc Pacakowskie przedstawienie rzeczy nie może dziwić. Jednakże ze zdumieniem widzimy także zapomnienie faktu, że nikt inny, tylko właśnie młodoczesi odrzucili „wiedeńskie punktacye“, ułożone przez Władysława Rygiera, a w tych punktacyach było przecież i równouprawnienie językowe i uwzględnienie kulturalnych potrzeb narodu czeskiego. Jeżeli co rzeczywiście zawiodło młodoczechów, to jedynie ich niecierpliwość. Sądzili, że dość jest miesiąc pracować dodatnio w Radzie państwa aby odrazu wszystko otrzymać, — nawet tryalizm! Całość ich taktyki była zła. Ona ich wprowadziła w labirynt obstrukcyi, którą sami teoretycznie ganią i bezpłodność jej uznają, a wyjścia z niej nie mogą znaleźć. Niech wrócą do taktyki staroczeskiej, niech swe życzenia, których ogromną większość uznajemy za bezwarunkowo słuszne, rozłożą na raty, niech się uzbroją w cierpliwość, a powodzenie zacznie im towarzyszyć. Teraźniejszą zaś swą taktyką komuż nie szkodzą? Wszystkim, — nawet sobie.

P. Grabmayer, referent wybranej w roku przeszłym komisyi dla reformy regulaminu, znajduje się także w zaczarowanem kole, zupełnie jak młodoczesi. Surowo potępia obstrukcyę, a jednak uznaje, że ona może być potrzebna i usprawiedliwiona. Znane jest jego porównanie obstrukcyi parlamentarnej z buntem Tyrolczyków przeciw najazdowi Napoleona I. Wedle p. Grabmayra, obstrukcyę robił Hofer! Z takiego poglądu wynika, że nie można uniemożliwić wszelkiej zgoła obstrukcyi. To też p. Grabmayr powiada, że rzeczowa, prowadzona za pomocą długich mów, poprawek, wniosków dodatkowych itd. powinna być dozwolona, a wytępiona musi być tylko tak zwana „taktyczna“, wykonywana za pomocą mów niedorzecznych, imiennych głosowań i wniosków nagłych. W teoryi może to dobre; w czasach beznamiętnych może się okazać skutecznem. Ale wtedy, gdy chodzi nie o opór przeciw jakiejś jednej ustawie, lecz o zburzenie parlamentaryzmu, o udaremnienie wszelkiej zgoła pracy w Radzie państwa, na nic się nie zda takie uszanowanie obstrukcyi prowadzonej „z wyższych patryotycznych pobudek“, bo nieskończonemi mowami od rzeczy, niezliczonemi poprawkami i dodatkowymi wnioskami także przecież można udaremnić wszelką pracę parlamentarną. Wyjątkowe położenia mogą być opanowywane tylko wyjątkowymi sposobami. Zresztą niech p. Grabmayr wskaże jak Rada państwa, zatarasowana przez obstrukcyę, zdoła przeprowadzić choćby tylko proponowaną przezeń reformę regulaminu.

Samokrytyka poselska nie wskazuje wyjścia.

Dwa traktaty.

Niemal co dzień się słyszy o jakimś nowym traktacie rozjemczym, który stanął między dwoma państwami. Miesiąc temu Anglia zawarła go z Francyą, a Dania z Holandyą. Przed dwoma tygodniami p. Delcassé oznajmił w parlamencie paryskim, że taki traktat właśnie przyszedł do skutku między Francyą a Włochami sposobem próby na lat pięć. Teraz znowu donoszą, że oba państwa skandynawskie, jako też Dania i Holandya układają się z Francyą o taki sam traktat. Może się zdawać, że wiek XX naprawdę zamierza zamknąć długi, jak dzieje ludzkości, okres międzynarodowych wojen i że razem z niemi zniknie prawo przemocy, które natworzyło ogrom nieprawości. Wprawdzie zawieranym teraz traktatom roz jemczym można zarzucić, że są otoczone takimi warunkami, przy których i dotąd wojny nie wybuchały; naprzykład francusko-angielski nie ma wartości, gdy będzie chodziło o żywotne interesa Francyi lub Anglii, a włosko-francuski orzeka, że nie może być zastosowany, jeżeli będzie narażony honor Włoch, albo Francyi, lub też wtedy, gdy jakieś trzecie, czwarte i t. d. państwo weźmie udział w zatargu; ale optymiści mogą odpowiedzieć na te zarzuty, że takie zastrzeżenia są na razie konieczne z powodu istniejących sojuszów, bo np. Włochy należą do trójprzymierza, które może się poróżnić z przymierzem francusko-rosyjskiem; optymiści mogą nadto powiedzieć, że nigdy żadna idea odrazu w całości nie przeniknęła w życie, lecz wnika w nie powoli, lękliwie, przyczem najwięksi jej zwolennicy zastrzegają sobie na wszelki wypadek odwrót ku dawnym, już wypróbowanym sposobom obrony swych praw, albo interesów. Głosiciele wiecznego pokoju wołają, wskazując na liczne zawierane teraz traktaty rozjemcze, że wprawdzie nie są one doskonałe, ale już świadczą o tem, że rządy radeby się zupełnie wyprzeć prawa przemocy, już uznają, że to prawo może przecież wcale nie jest prawem, albo jeżeli niem było kiedy zupełnie niewątpliwem, to się zaczyna przeżywać. A iak na pierwszy początek tego dość.

Rzeczywiście byłoby tego dość i dawałoby najlepsze nadzieje na przyszłość, wyobrażaną sobie tak, jak to czynią zwolennicy wiecznego pokoju, gdyby rządy zawierały między sobą traktaty rozjemcze w imię samej idei pokoju, a nie dlatego, żeby się zabezpieczyć z jakiejś jednej strony, iżby przez to mogły w jakąś inną wytężyć swą energię, swe prawo przemocy. Idea traktatów rozjemczych jest dziś popularna w licznych, a znaczących kołach, czemużby więc rządy nie miały jej wyzyskać dla swych samolubnych celów, jak dla nich wyzyskały naprzykład ideę narodowościową?

Że jedynie taką myślą kierują się rządy, mamy na to niezbity dowód. Oto, Francya na prawo i na lewo zawiera traktaty rozjemcze, jak gdyby nawskróś się przejęła wstrętem do prawa przemocy. Lecz jednocześnie ogłosiła jej prasa, że po długich układach z gabinetami rzymskim, madryckim, londyńskim i berlińskim podpisano nareszcie w Paryżu tajny traktat podziału Marokka przy pierwszej jaka się nadarzy dobrej sposobności. Wedle tego traktatu, Francya zabierze sobie obszar przylegający do Algieru, a sięgający w głąb Afryki aż do francuskiego Sudanu w jedną stronę, do Senegalii zaś w drugą. Hiszpania otrzyma półwysep, na którym dawno już posiada morską twierdzę Ceutę. Anglia rozciągnie protektorat nad prowincyą Fez. Niemcy i Włochy otrzymają po jednym porcie, zapewne Casablanca i Rabat, mogą jednak wypatrzyć sobie jakieś inne punkta, ale koniecznie na wybrzeżu atlantyckiem. Wreszcie prowincye Tanger i Tetuan pozostaną własnością marokkańskiego sułtana i będą ogłoszone państwem neutralnem, otwartem dla wolnego handlu. Ponieważ Francya i Hiszpania otrzymają najwięcej, a innym państwom dają tylko porękawiczne, przeto na nie włożono obowiązek wykonania koniecznej przy takim rozbiorze militarnej operacyi. Z tego więc powodu podpisano już francusko-hiszpańską konwencyę wojskową. Cały ów traktat składa się z kilku szczegółowych umów między rozbiorowemi państwami osobno, a dodano do nich akt wspólny, który zawiera treść wszystkich poszczególnych traktatów i takie końcowe postanowienie: „Niniejszy protokół pozostanie w aktach aż do chwili, w której rządy wspólnie uznają za dobre podać go do wiadomości parlamentów i ogłosić ratyfikacyę traktatu“.

Jest to więc tymczasem tylko ugoda między spadkobiercami co do podziału schedy, która jeszcze nie istnieje i może nieprędko będzie do wzięcia. Zależy to od samego Marokka. Ale zawarcie tej ugody, której celem rozbiór niezawisłego, chociaż nierządnego państwa, jest niewątpliwym dowodem, że mocarstwa bynajmniej się nie wyrzekają korzyści, jakie im daje prawo przemocy, prawo wojny, wolność napastowania i ujarzmiania słabych.

Korespondencye.

Wiedeń 4 stycznia.

(Uwagi kilku wybitnych polityków o obecnej sytuacyi politycznej w Austryi. Ich proroctwa dotyczące najbliższej przyszłości. Stuletni jubileusz ogłoszenia Austryi cesarstwem.)

(y). Z ust kilku mężów, odgrywających wybitną rolę w życiu politycznem naszej monarchii, padły ostatnimi dniami nadzwyczaj zajmujące i cenne uwagi o stosunkach parlamentarnych w Austryi i o rozlicznych projektach ich uzdrowienia. Warto tedy zapoznać się bliżej z poglądami tych mężów, stojących przy warsztacie pracy politycznej.

Zaczniemy od p. Grabmayra, jednego z najwybitniejszych członków stronnictwa niemieckiej wiernokonstytucyjnej wielkiej własności i autora niedoszłego do skutku projektu zmiany regulaminu izbowego. Onegdaj miał on na zgromadzeniu burmistrzów tyrolskich w Meranie wielką mowę polityczną, w której przedewszystkiem skonstatował, że wbrew wszelkim plotkom dziennikarskim, pomawiającym dra Koerbera o to, iż sam nie życzy sobie zmiany regulaminu izbowego, obawiając się, iż skonsolidowanie stosunków parlamentarnych przez taką zmianę osłabiłoby pozycyę gabinetu. Dr. Koerber dokładał wszelkich możliwych starań, aby ułatwić zmianę regulaminu i ożywić parlament, wszelako wszystkie zabiegi jego rozbijały się o upór stronnictw, które w zaślepieniu swem same torują drogę panowaniu paragrafu czternastego. Trzy lekarstwa wymieniane są jako mogące uzdrowić nasz chory parlament: zmiana konstytucyi, porozumienie się Czechów z Niemcami, tudzież zmiana regulaminu izbowego. Zdaniem p. Grabmayra pierwsze dwa lekarstwa należy na razie wyłączyć z kombinacyi, gdyż ani zmiana konstytucyi w obecnych stosunkach nie jest możliwa, ani też osiągnięcie dobrowolnego porozumienia się Niemców i Czechów nie przedstawia żadnych widoków powodzenia. Pozostaje tedy tylko zmiana regulaminu. Wszelako z wielkich stronnictw parlamentarnych jedynie Polacy i katolickie centrum pragną szczerze tej zmiany i gotowe są przyłożyć do niej rękę, natomiast inne wielkie stronnictwa niemieckie boją się tej zmiany z tego powodu, że zdaniem ich pod sztandarem zmiany regulaminu odżyć może dawny pierścień żelazny prawicy. Obawa taka jednak jest — zdaniem dra Grabmayra — zupełnie nieuzasadniona, gdyż bez niemieckiego stronnictwa katolickiego, które objęło spuściznę po dawnym klubie Hohenwartha, pierścień taki absolutnie nie mógłby powstać, a wręcz wykluczoną jest rzeczą, aby dzisiejsze katolickie centrum dopomogło Słowianom do stworzenia żelaznego pierścienia. Że mogą się zdarzać wypadki, iż Niemcy w pewnych sprawach zostaną w parlamencie przegłosowani, to nie powinno ich zrażać, gdyż powinni oni pamiętać o tem, że w obecnej Izbie nie jest możliwą ani niemiecka, ani słowiańska większość. Swem chwiejnem zachowaniem się w kwestyi zmiany regulaminu idą poważne stronnictwa niemieckie tylko na rękę wszystkim radykalnym grupom, przeciwnym z zasady wszelkiej zmianie regulaminu, tj. radykałom czeskim, socyalistom i wszechniemcom. Konkluzyą wywodów p. Grabmayra było to, że komu nie jest obojętną przyszłość państwa, ten powinien koniecznie dopomódz do zmiany regulaminu, bo jeżeli ta zmiana nie przyjdzie do skutku, wówczas żelazna miotła wymiecie ten nieużyteczny parlament, a niech Bóg broni Austryę od eksperymentów, jakie potem mogą nastąpić.

Cokolwiek dokładniej niż dr. Grabmayr wyraził się o owych przypuszczalnych przewrotach, jakie muszą nastać w Austryi w razie, gdyby Izba nie uchwaliła zmiany regulaminu, inny członek wiernokonstytucyjnej wielkiej własności br. Parish. Oto na wystosowane przez redakcyę dziennika *Neues Wiener Tagblatt* do kilkunastu wybitnych polityków zapytanie: jak wyglądać będzie najbliższa przyszłość Austryi? — odpowiedział br. Parish takiem oto proroctwem: „Nasamprzód nie stanie się — nic. Potem *pro forma* mówić się będzie o ugodzie; kilku panów zasiądzie wokoło zielonego stołu. Potem po raz drugi nie stanie się — nic. Znakami czasu będą obstrukcya i paragraf 14. Sumienie rządu będzie czyste. A potem po raz trzeci nie stanie się — nic. Uchwali się kredyt zapomogowy, paragraf 14 zakwitnie i powie się: Tak dalej nie pójdzie!“ albo: „Siły ludowe Austryi są nietknięte, Austrya znakomicie się rozwija.“ I tak pójdzie dalej — aż jakieś wydarzenie, czy to wielka potrzeba finansowa, czy inne, wobec którego nasza sytuacya nie dopisze, powie kategorycznie wszystkim czynnikom, które dziś jeszcze temu nie wierzą: tak dalej nie pójdzie! Powstanie z początku wielki strach i drżączka, aż nagle siła żywotna Austryi skoncentruje się w mężu, który nie wzdycha i nie rozpacza, tylko chce i działa, silną ręką sięgnie w zaczarowane koło, a potem, potem — poczciwy obywatel zdziwi się, jak prędko dokonała się sanacya „sytuacyi“, pocznie kręcić głową, aż wreszcie powie, że zdawna już to przewidywał.“

Oby tylko jak najrychlej zjawił się ten opatrznościowy mąż, przewidywany przez br. Parisha.

Oprócz br. Parisha zwróciła się redakcya *N. W. Tagblattu* z podobnem zapytaniem także do pp. Plenera, Strachego, Ebenhocha, Herolda, Kathreina, d'Elverta i Goetza. Wszyscy oni bez wyjątku wyrazili się bardzo pesymistycznie o sytuacyi i nie wróżą najmniejszego powodzenia pomysłowi zwołania ponownie czesko-niemieckiej konferencyi ugodowej. — P. Herold tylko, wierny skrajnie opozycyjnemu stanowisku, zajętemu przez klub młodoczeski wobec teraźniejszego gabinetu, powiada, że chociaż sytuacya przedstawia się bardzo ponuro, przecież pewien promyk nadziei byłby, gdyby p. Koerber ustąpił. Młodoczech inaczej oczywiście mówić nie może. P. Ebenhoch zaś przepowiada, że jeszcze przez pewien czas wszystkie potrzeby państwowe zaspokajane będą przy pomocy paragrafu czternastego, a potem nastąpi rozwiązanie Izby i nowe wybory na podstawie obszernego socyalno-politycznego programu rządowego.

W bieżącym roku przypada stuletnia rocznica ogłoszenia Austryi cesarstwem. W dniu 11 sierpnia 1804 bowiem przybrał cesarz Franciszek, panujący do tej pory pod imieniem Franciszka II jako cesarz niemiecki, tytuł i godność dziedzicznego cesarza Austryi, Franciszka I. Przed ogłoszeniem cesarstwa Austryi były dziedziczne kraje austryackie, jakkolwiek pod wielu względami stanowiły samoistną całość, właściwie lennami państwa niemieckiego, to też ze względów jurydycznych była konstrukcya samoistnego cesarstwa austryackiego przy równoczesnem pozostawieniu nadal cesarstwa niemieckiego, pewnego rodzaju anachronizmem. A jednak niedaleka przyszłość pokazała, jak rozsądnie zrobił cesarz Franciszek, zapewniając swym dziedzicznym krajom przez przyjęcie tytułu cesarza Austryi odpowiednie stanowisko wielkomocarstwowe. Skutkiem bowiem rosnącej ustawicznie potęgi Napoleona już w dwa lata później runęło cesarstwo niemieckie po tysiącletniem istnieniu, cesarz Franciszek złożył godność cesarza niemieckiego, a pozostał tylko cesarzem Austryi.

Dr. Körber o zadaniach sądownictwa.

Wiedeńska Izba adwokatów obchodziła onegdaj w sposób bardzo uroczysty 70-tą rocznicę urodzin swego prezydenta dra Feistmantla. Z tego powodu odbył się w salach Zofińskich wspaniały bankiet, w którym wzięli

---

2)

Blanka Halicka

Król Enzio

Opowieść.

(Ciąg dalszy).

Krwawy Ezzelino z niedobitkami hufców swoich ujść zdołał, Enzio zaś, który w ucieczce nie chciał szukać ratunku, i do ostatniej chwili, na czele szczupłej już tylko garstki bronił się rozpaczliwie, w końcu ranami okryty, niby nieżywy na pobojowisku padł, i przez zwycięskich Bolończyków, którym podesta Francesco Barbi przewodził, w niewolę został ujęty.

Radość zawrzała w bolońskim grodzie.

Za ojca winy, za Ezzelina srogość, za zwycięstwa lat poprzednich, za [illegible] własną, odpokutować przyjdzie teraz młodemu królowi...

. . . .

Bolonia stroiła się w świąteczne szaty na obchód tryumfalny, na zwycięzców przyjęcie.

W powszechnem weselu i niebo samo, zda się, udział brało, gdyż od ranka jasnym, pogodnym zabłysło błękitem, promienistą słońca źrenicą radośnie spojrzało ku ziemi, majową zielonością zdobnej, majowem ubarwionej kwieciem.

A kwiecie to dzisiaj nietylko pola zdobiło i łąki przestrzenne, nietylko ogrody i wirydarze, — ale zdawało się, jakoby od radości powszechnej zakwitły nim nagle, zabieliły się, zaróżowiły, pok[illegible]ały czerwienią i złotem, także szare, ponure warownych zamczysk mury i kościołów wysmukłe wieże i pałace panów możnych, i mieszczaństwa domostwa.

Od baszt zębatych, od okien, kamiennymi, nierzadko pięknie rzeźbionymi ramami obwiedzionych, od ganków i kolumnad, zwieszały się długie z róż, z lilij białych, z jaśminów wonnych i bzów, z akacyj żółtych, białych i różowych wieńce; nakształt barwnych węzów splatały się dokoła filarów smukłych, podtrzymujących łuki portyków marmurowych, ciągnących się wzdłuż znaczniejszych ulic i placów miasta — wonialy i mieniły się jako tęczowe smugi w świetle i cieple słonecznem.

Kwiecie było wszędzie, kwiecie i świeża wiosny zieloność; z pomiędzy zaś wieńców tych, także niby olbrzymie jakoweś, bajeczne kwiaty, zwieszały się od okien, od portyków i ganków — bogate, purpurą, szafirem, fioletem i barwą złota błyszczące kosztowne flandryjskie opony, tkaniny wschodnie z za mórz przywiezione, dziergane misternie w złociste arabeski i srebrem wyszyte dziwaczne figlasy, różnobarwne, miękkie kobierce, w dalekiej Persyi wyrabiane.

Na pałacach dostojnych panów i rycerzy powiewały sztandary, w herbowe znaki zdobne, co na suknie wyhaftowane były pięknie; na starem Lambertazzich zamczysku sztandar błękitny z lwem złocistym, na Pepolich pałacu czarny z krzyżem srebrnym i purpurową gwiazdą pięcioramienną; na Guidich zameczku warownym chorągiew biała z wyobrażonym na niej pawiem o roztoczonym ogonie; Malvezzi wywiesił groźny łeb niedźwiedzi na polu czerwonem; Magnani łabędzia ze skrzydłami rozwartymi szeroko, szybującego na tle blado zielonem; u Silvestrich kołysał się sztandar fioletowy, olbrzymim złocistym naznaczony krzyżem.

Mieszczaństwa domy i bogatych kupców sklepy, stroiły się w rozwieszone na poręczach ganków kosztownych materyi sztuki, złotem przetykanego jedwabiu, aksamitu ciężkiego, złotogłowiu i łamy srebrzystej.

Ale zarówno jak ogromem budowy, przewyższał wszelkie inne w mieście siedziby pańskie, tak i przystrojeniem dzisiaj gasił wszystkie olbrzymi, z szarych marmurowych pobudowany głazów, potężne wieżyce ku niebu wznoszący groźnie, pałac podesty, rzeczypospolitej bolońskiej naczelnika.

A wszędy, na gankach, w oknach, pod portyków łukami, i tam w dole, na ulicach, tłum różnobarwny, strojny, oczekiwaniem rozgorączkowany i zapałem — tłum wszelkiego stanu i wieku wszelkiego, z niewiast w przeważnej liczbie złożony, i ze starców, i dzieci nieletnich; albowiem, kto jeno mieczem władnąć mógł, od męża dojrzałego aż do wyrostka, wszystko poszło tam, nad Fossaltę, za ojczystego grodu walczyć bezpieczność.

Dzisiaj to, za chwilę niedługą powrócić mieli oni, i wśród radosnych okrzyków i trąb dźwięku, wkroczyć w te mury, dla których obrony krwi nie poskąpili własnej.

Upływały chwile; oczekujących serca biły coraz szybszem tętnem, lud na ulicach zgromadzony niecierpliwić się już i pokrzykiwać poczynał; a i tam, w górze, pod arkadami portyków szlachetne niewiasty i panny, same do żywych kwiatów podobne, wpośród wieńców kwiecia i zieleni, i porozwieszanych opon i tkanin bogatych siedzące, zwracały ku sobie głowy klejnotami zdobne, przechylały się co chwila przez potężne z marmuru wyciosane poręcze spozierając ku stronie, skąd przybyć miał orszak zwycięzki.

Wieńce i kosze, zerwanych kwiatów pełne, mających jako deszcz wonny spaść na głowy obrońców ojczyzny, już od żaru słońca południowego więdnąć poczynały w niewieścich dłoniach, — a tych wyglądanych, wyczekiwanych tyle nie było widać jeszcze.

Wtem poruszył się, zakotłował tłum ludu zwarty. Gdzieś w oddali ozwał się krzyk przeciągły, radośny, i aż tutaj, pod wspaniałym, świątecznie przybranym podestów pałacem zbudził echa, aż naraz z tysięcy piersi zagrzmiało wołanie:

„Idą! Idą! Evviva!!!“

Na ulicy rogu, z poza ciemnych murów zabłyszczało coś, niby rój gwiazd spadłych z nieba, zaświeciły w słońcu hełmy i zbroje i bojowe tarcze, zamigotały na nich herbowe klejnoty, powiały pióropusze, zakołysały się sztandary bolońskiej rzeczpospolitej.

Powracające z boju wojsko, zwolna w szeregach zwartych wjechało na plac obszerny przed podesty pałacem.

Z góry padł deszcz kwiecia zwycięzcom pod nogi, deszcz wonny, śnieżny, różowy, błękitny, z dołu wzniósł się okrzyk rozszalałego zapałem pospólstwa.

„Evviva la nostra città! Evviva il podesta Francesco Barbi, vincitore“!!“

Ten, którego tak wysławiano, jechał przodem na rumaku karym, przybranym w kosztowną szmelcowaną zbroję ze stali błękitnej z czarnym strusim u hełmu pióropuszem, z przyłbicą podniesioną odsłaniającą twarz męża pięćdziesięcioletniego, suchą, twardą jakoby z ciemnego wykutą marmuru o ustach zaciętych, nad którymi zwieszał się nos zakrzywiony, nadający obliczu podesty dziwne do drapieżnego ptaka podobieństwo; oczy czarne, gdzieś z głębi z pod zrośniętych na czole brwi gęstych patrzyły ponuro. Jechał spokojny, zimny, niby dań należną sobie zapalczywe przyjmując okrzyki, nie dziękując za nie zgoła ni spojrzeniem nawet ni uśmiechem.

A taka była w groźnej postaci tej moc dziwna i ponurość taka, iże sam jej widok już zabobonną nieomal czcią i zarazem lękiem przejmował ten lud, wysławiający imię pana swego.

Za nim jechał siwobrody senator Enrico Lambertazzi, najmożniejszy Bolonii patrycyusz, w ciężkim płaszczu z purpurowego aksamitu, na czarną narzuconym zbroję, z herbownym złotym lwem swoim wyobrażonym na hełmie; Vittorio Pepoli mąż w boju dzielny a w piśmie uczony, otoczon czwórką młodych synów, wzrostem i krzepkością do dębczaków podobnych; dwaj bracia Silvestri, obaj młodzieńcy nad podziw piękni, a i w rzemiośle rycerskiem chwalebnie poczynający sobie, obaj z szarfami z jasnego jedwabiu, umiłowanych dziewic darami, na stalowych pancerzach przepasanymi. Roland Passeggieri, dla drobnej postaci Rolandina mianem nazywany, rycerz wzrostu marnego, lecz dzielności znamienitej i niemało już w bojach z Gibelinami wsławiony; Guidi, z podełba ponuro patrzący, zawziętości okrutnej i niedźwiedziej siły człek, i na zwierza onego też podobieństwo, mrukliwy i czarno zarosły.

Evviva! Evviva!!!

(Ciąg dalszy nastąpi).

udział przedstawiciele stanu sędziowskiego i adwokackiego, ogółem przeszło 900 osób. Był tam także prezes gabinetu dr Koerber w charakterze swym kierownika ministerstwa sprawiedliwości i wypowiedział tak piękną mowę toastową, pełną tak głębokich myśli, że zaiste warto, ażeby każdy sędzia w Austryi, każdy prokurator i każdy adwokat przestudyował ją gruntownie i starał się w wykonywaniu swego zawodu postępować drogą w niej wskazaną.

Za temat swego przemówienia wziął dr. Koerber potrzebę zgodnego współdziałania stanu sędziowskiego i adwokackiego, ażeby zarówno sędziowie, jak adwokaci, zawsze przejęci byli szczytnością swego powołania. Niechaj zawsze pamiętają o tem, że zarówno oskarżyciel jak obrońca i sędzia powinien szukać tylko prawdy i służyć tylko sprawiedliwości. Sędzia nie powinien być nigdy automatem kodeksu, lecz jego sumiennym tłómaczem, dlatego też powinien myśleć i czuć. Sprawiedliwość nie jest synonimem okrucieństwa, dlatego też obowiązkiem sędziego jest po ludzku stosować ogólne reguły prawne i brać wzgląd na ludzką indywidualność. Sprawiedliwość wymaga, ażeby stan sędziowski stał pod względem etycznym bardzo wysoko. I o tem także niechaj pamięta każdy sędzia i każdy prokurator, że sprawiedliwość nie jest loteryą, w której można ryzykować stawkę nie dość silnie uzasadnionego oskarżenia, lecz, że mechanizm sądowy tylko wtedy funkcyonuje dobrze, jeżeli wszystkie czynniki powołane do współdziałania przy wymiarze sprawiedliwości szukają tylko prawdy.

„Daleki jestem od tego — rzekł dr. Koerber — aby zalecać sądom czułostkowość jako gwiazdę przewodnią, nie, ich gwiazdą przewodnią ma być tylko prawo, ale pamiętajmy o tem, że ludzkie prawo nie może sobie nigdy rościć pretensyi do nieomylności prawa boskiego“.

W dalszym ciągu swego przemówienia poruszył dr. Koerber kwestyę sądownictwa w sprawach cywilnych i rzekł między innemi, że, jakkolwiek w życiu politycznem, musi niemal codzień szukać kompromisów, to jednak jest tego zdania, że proces cywilny raz rozpoczęty z reguły powinien kończyć się wyrokiem. Być może, że dla stron procesujących się nieraz wygodniej jest trzymać się maxymy, że lepsza słomiana zgoda niż złoty proces, wszelako nie można pochwalać tego, aby sędzia wysilał się tylko na to, aby przekonać strony o potrzebie zawarcia ugody. Wprawdzie każda ugoda oszczędza sędziemu pracy, a stronom kosztów, ale z drugiej strony należy pamiętać o tem, że każda ugoda pociąga za sobą ofiarę cząstki prawa, a zadaniem sędziego jest pociągnąć całkiem wyraźną granicę między prawem a niesłusznością.

W końcu podniósł dr. Koerber z całym naciskiem, że sędziowie i obrońcy są czynnikami zupełnie równorzędnymi i jednakową wartość posiadającymi dla wymiaru sprawiedliwości i dlatego powinni zgodnie ze sobą współdziałać. W praktyce niestety zasada ta nie zawsze bywa przestrzegana i bardzo często umundurowany sędzia i prokurator uważają siebie za coś znacznie wyższego od obrońcy. Są to jeszcze zabytki dawnego państwa policyjnego, a czas najwyższy byłby, aby one raz już zniknęły.

Przemowę swoją zakończył dr. Koerber pełnym poetyckiego polotu zwrotem, w którym nazwał sędziów i obrońców gwardyą szlachecką prawa i wychylił swój puhar na zgodę między obu tymi stanami.

Towarzystwo prawnej ochrony podatników.

Oddawna w prasie, na zgromadzeniach publicznych, w Sejmie, w parlamencie słyszeć się dają coraz to głośniejsze skargi na ucisk fiskalny, ucisk wypływający nietylko z powodu wygórowanej stopy wymiaru danin publicznych już ustawą przewidzianej, ale, i to przedewszystkiem, z powodu mylnej i nieoględnej niejednokrotnie wykładni przepisów skarbowych przez władze.

Walka toczyła się dotychczas w tym względzie na warunkach bardzo nierównych. Z jednej strony skomplikowany aparat urzędniczy złożony z osób, długi szereg lat pracujących w różnych specyalnych gałęziach administracyi skarbowej, posiadających specyalne studya teoretyczne i długoletnią specyalną rutynę, z drugiej strony ludzie, którzy pierwszy raz w życiu może zetknęli się z dotyczącym przepisem ustawowym. A trudność sytuacyi oceni najlepiej ten, kto wie, jak skomplikowaną dyscypliną jest nauka austryackiego prawa skarbowego z jak wielu najróżnorodniejszych ustaw i rozporządzeń, obszerne foliały nieraz obejmujących, składa się na to prawo, jak wiele przepisów jest skodyfikowanych bardzo niejasno, jak wiele wreszcie dekretów nadwornych i dekretów kamery nadwornej z początku XIX wieku, a nieraz i z końca XVIII do dziś dnia nie utraciło swej mocy obowiązującej. Nie zawsze zaradzi temu adwokat, bo wedle obecnie obowiązującej ordynacyi adwokackiej, rzecznicy prawni tylko u władz sądowych odbywają praktykę, a ich studya teoretyczne również niezbyt wiele dają im sposobności do zagłębiania się w tajniki skarbowego prawodawstwa, w każdym razie ich pomoc jest trudno dostępną dla spraw drobnych, których właśnie na polu prawa skarbowego jest szczególnie dużo. Pożądanem jest więc biuro, udzielające porady prawnej w sprawach podatkowych i należytościowych, przy pomocy osób fachowo wykształconych, więc przedewszystkiem byłych urzędników skarbowych, którzy długie lata stracili na pracy w różnych specyalnych gałęziach administracyi skarbowej.

Te wszystkie okoliczności spowodowały grono osób, a mianowicie pp.: dra Ernesta Adama, X. dra Jana Ciemniewskiego, prof. Romana Dzieślewskiego, Hermana Feldsteina, dra Zygmunta Gargasa, Alfonsa br. Gostkowskiego, prof. dra Feliksa Gryzieckiego, dyr. Bronisława Koskowskiego, inż. Konrada Łozińskiego, dra Władysława Stesłowicza, dyr. Władysława Terenkoczego, Jerzego Dobczyc Turmana, dyr. dra Alfreda Zgórskiego, do zawiązania Towarzystwa p. n. „Towarzystwo prawnej ochrony podatników“.

Wedle § 2 statutu, celem Towarzystwa jest udzielanie przez swoje organa, posiadające odpowiednie kwalifikacye, porady prawnej osobom w Galicyi zamieszkałym, obowiązanym do opłacania jakichkolwiek danin publicznych tj. rządowych lub autonomicznych, podatków pośrednich lub bezpośrednich, należytości prawnych i stemplowych, opłat konsumcyjnych itp., a temsamem ochraniania ich za pomocą środków ściśle legalnych i w ramach odnośnemi ustawami dozwolonych przed niekorzystnemi następstwami, jakieby wskutek nieznajomości ustaw i przepisów skarbowych na siebie ściągnąć mogły.

Wedle § 3 zaś mają do tego celu służyć następujące środki i sposoby: zakładanie i utrzymywanie biur porady prawnej w sprawach poprzednio wymienionych, wnoszenie w tych sprawach próśb, rekursów, zażaleń i memoryałów, wydawanie czasopism, dzieł i broszur, poświęconych omawianiu spraw podatkowych i należytościowych, utrzymywanie publicznej biblioteki fachowej, urządzanie zebrań, odczytów i pogadanek poświęconych omawianiu spraw podatkowych i należytościowych. Statut przewiduje również tworzenie oddziałów miejscowych i biur oddziałowych. Towarzystwo będzie również dążyło do reformy istniejących niejednokrotnie przestarzałych przepisów skarbowych, reprezentując atoli różne grupy podatników, będzie wszakże podnosiło tylko postulaty, wspólne wszystkim grupom podatników.

Statut Towarzystwa zatwierdziło c. k. Namiestnictwo reskryptem z 13 grudnia 1903 r. l. 166.615, a w najbliższym czasie nastąpi u konstytuowanie Towarzystwa.

„Bankverein“ we Lwowie.

Odnośnie do notatki zamieszczonej w sobotnim numerze *Przeglądu*, jakoby wiedeński Bankverein“ miał zamiar założyć swą filię we Lwowie, otrzymujemy od pewnej osoby, znającej stosunki wiedeńskiego świata bankowego, następujące wyjaśnienie, dotyczące tej wielkiej instytucyi bankowej:

Bankverein jest jednym z największych banków w Austryi, ma bowiem 80 milion K. kapitału akcyjnego i kilkaście milionów rezerw. Nie licząc Banku austro węgierskiego tylko dwie wiedeńskie instytucye bankowe mają większy kapitał akcyjny, tj. austryacki „Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu, tudzież Länderbank. Większe znaczenie w wielkim świecie finansowym ma także austryacki Zakład kredytowy ziemski (Bodenkreditanstalt), ale punkt ciężkości jego interesów leży przeważnie w dziale hipotecznym, podczas gdy Bankverein uprawia wyłącznie dział bankowy, a od pewnego czasu bierze także żywy udział w przedsiębiorstwach przemysłowych. W Wiedniu ma on swój centralny zakład przy Renngasse, nadto utrzymuje kilka kantorów wymiany w mieście i przyjmuje wkładki oszczędnościowe na książeczki. To też założenie filii Bankvereinu we Lwowie w razie gdyby ona została wyposażona prawem przyjmowania wkładek na książeczki, w skutkach swoich mogłoby się równać powstaniu nowej Kasy oszczędności we Lwowie i stworzyłoby szkodliwą konkurencyę galic. Kasie oszczędności, zwłaszcza, że nie ulega wątpliwości, iż lwowska filia Bankvereinu starałaby się przynęcić klientów opłacaniem wyższego procentu od wkładek niż galic. Kasa oszczędności. Gdy przed kilku tygodniami wiedeńska Kasa oszczędności uchwaliła podwyższyć stopę procentową od wkładek o $^1/_4$% i reprezentanci wszystkich banków wiedeńskich zebrali się na naradę, co począć wobec tego zarządzenia i po długiej dyskusyi postanowili nie iść za przykładem Kasy oszczędności i nie zmieniać stopy procentowej, jeden tylko reprezentant Bankvereinu był przeciwnego zdania i oświadczył, że Bankverein nie pójdzie w tej sprawie solidarnie z innymi bankami i na własną rękę podwyższy procent od wkładek.

Nie wiadomo, jakiego rodzaju interesa uprawiałaby głównie lwowska filia Bankvereinu. Gdyby ograniczała się jedynie do przyjmowania wkładek oszczędności i eskontowania weksli, to byłoby to dla kraju naszego szkodliwe, gdyż braku podobnych instytucyj krajowych wcale nie odczuwamy, a zyski, jakie ciągnęłaby lwowska filia Bankvereinu ze swych operacyj, musiałyby wywołać zmniejszenie się zysków instytucyj krajowych, czyli inaczej mówiąc, bank wiedeński wywoziłby corocznie z kraju naszego znaczne sumy. Natomiast gdyby Bankverein założył filię we Lwowie w tym celu, aby powoływać do życia nowe przedsiębiorstwa przemysłowe w Galicyi, to mogłoby to przynieść krajowi istotny pożytek, miałby zaś bardzo szerokie pole do pracy w dziale naftowym, jakoteż w dziale rozwoju elektryczności w naszym kraju. My mamy tyle siły wodnej dotąd zupełnie niewyzyskanej, że w tej dziedzinie miałaby instytucya, zasobna w kapitały, bardzo wdzięczne pole do działania. Nasze banki niestety nic pod tym względem nie robią po części dlatego, że są finansowo za słabe, przeważnie zaś dlatego, że są za wygodne i całe swe posłannictwo społeczne upatrują tylko w pożyczaniu swym klientom pieniędzy i pobieraniu od nich możliwie najwyższego procentu.

Albo np. ile dobrego mogłaby zdziałać ruchliwa instytucya bankowa, chociażby nawet obca, która miałaby sobie za zadanie zakładać wodociągi po miastach galicyjskich. Podniosłaby ona przez to znakomicie zdrowotność w kraju, a i sama — jesteśmy tego pewni — wyszłaby na tem dobrze, bo nie ma interesu tak pewnego i tak pozbawionego wszelkiego ryzyka, jak właśnie zakładanie wodociągów. Skoro bowiem reprezentacya gminna uchwali założyć wodociągi w danej gminie i postanowi, że każdy dom musi pobierać wodę z wodociągu gminnego, Sejm zaś udzieli na to swego przyzwolenia, wówczas można z góry z matematyczną dokładnością obliczyć niemal co do grosza rentowność każdego przedsiębiorstwa wodociągowego.

Jeżeli tedy, powtarzamy, wiedeński Bankverein chce przeszczepić się do Galicyi z zamiarem rozwinięcia swej działalności w wymienionych powyżej kierunkach, to może być pewnym jak najżyczliwszego przyjęcia, natomiast, gdyby ściągała go do nas jedynie chęć eksploatowania ludności galicyjskiej wyłącznie w dziale kredytu wekslowego lub może nawet chęć rozbudzenia na gruncie tutejszym większego zamiłowania do gry giełdowej, w takim razie bronić się nam należy przeciw takiemu niepożądanemu gościowi i mamy nadzieję, że władze nasze krajowe użyją wszelkich środków, ażeby tak niepożądanego gościa i wyzyskiwacza do nas nie wpuścić.

Sytuacya na Dalekim Wschodzie.

(Telegramy Przeglądu).

Petersburg 7 stycznia. Do *Nowego Wremienia* donoszą z Port Arthuru: Dziennik *Nowy kraj* oświadcza, iż żadne pogróżki nie skłonią Rosyi do zrzeczenia się swych prawnych aspiracyj do Mandżuryi. Na Korei mogłyby interesy Rosyi i Japonii być uregulowane bez naruszenia praw zwierzchniczych tego kraju. Wynik obrad zależy tylko od liczby okrętów pancernych w Port Arturze i od liczby wojsk w Mandżuryi. Rosya nie obawia się wojny, nie życzy jej sobie jednak i stara się jej uniknąć.

Kardiff 7 stycznia. Na giełdzie węglowej panował wczoraj nadzwyczajny pokup na węgiel dla okrętów, odchodzących do Azyi wschodniej. Pewna firma wynajęła dla Japonii 6 wielkich okrętów.

Paryż 7 stycznia. Nadeszły tu prywatny telegram z Tokio omawia szczegółowo stanowisko Japonii w rokowaniach z Rosyą i podnosi, że Japonia proponuje Rosyi, aby kwestye, dotyczące Korei i Mandżuryi, oraz praw Japonii w Mandżuryi. uregulować według istniejących traktatów. Rosya w odpowiedzi swej odrzuca zbadanie sprawy mandżurskiej, a proponuje utworzenie neutralnej strefy na Korei, wobec czego straciłaby Japonia trzecią część Korei. Telegram ten dodaje, że Japonia nie może przyjąć takiej propozycyi i stwierdza w końcu, iż odpowiedź Rosyi na ostatnią notę japońską nie jest jeszcze znana.

Londyn 7 stycznia. 120 angielskich pensyonowanych marynarzy i rezerwistów, oraz 10 oficerów odjechało do Genui, aby objąć służbę na 2 okrętach wojennych, zakupionych przez Japonię.

Port Artur 7 stycznia. Z okazyi rozruchów robotniczych w Mokpho obiega pogłoska, że Japonia chce umyślnie wywołać zaburzenia na Korei, aby mieć pretekst do wysłania wojska japońskiego do Chemulpo (na Korei). Do Chemulpo przybył angielski krążownik wojenny, który ma wysłać oddział żołnierzy angielskich do Soeul.

North China Daily News donoszą, że w Chinach szerzy się energiczna antyrosyjska propaganda, którą wzniecają Japończycy.

Londyn 7 stycznia. Biuro Reutera donosi, że w ambasadzie japońskiej w Londynie nie wypowiadają żadnego zapatrywania o pogłoskach, krążących w sprawie sytuacyi na Wschodzie azyatyckim. W każdym razie — jak twierdzą tam — niesłusznem jest doniesienie, jakoby rokowania miały przebieg pomyślny; rokowania japońsko-rosyjskie na razie nie postępują dalej.

Londyn 7 stycznia. Do *Standarda* donoszą z Tokio: Półurzędowe dzienniki uważają zerwanie z Rosyą za fakt dokonany. Przygotowania wojenne w Władywostoku postępują szybko.

Waszyngton 7 stycznia. Rada ministeryalna zajmowała się onegdaj wyłącznie zatargiem na dalekim Wschodzie. Kapitan amerykańskiego okrętu wojennego telegrafuje z Chemulpo: W konferencyi z tutejszym amerykańskim posłem przyszliśmy do przekonania, że położenie w Soeul jest bardzo poważne i grozi wybuch rewolty wśród żołnierzy koreańskich. Dlatego wysłałem 40 żołnierzy amerykańskich do Soeul, a reszta piechoty stoi w pogotowiu do wymarszu.

Paryż 7 stycznia. Ministerstwo marynarki zaprzecza wiadomości, że trzy okręty wojenne otrzymały rozkaz odpłynięcia do Azyi wschodniej.

Petersburg 7 stycznia. Do Władywostoku nadeszła wiadomość z Mukden, że z powodu zatargu między Japończykami a Koreańczykami, 2 gi pułk strzelców odszedł na Koreę celem ochrony interesów rosyjskich.

Londyn 7 stycznia. Biuro Reutera dowiaduje się od swego prywatnego korespondenta w Petersburgu, że w tamtejszych kołach rządowych twierdzą, iż odpowiedź Rosyi na notę japońską, przesłana Aleksiejewowi wraz z instrukcyami, jest zredagowana w tonie nadzwyczaj pojednawczym. Kilka propozycyi japońskich przyjęto, a co do innych uczyniono wzajemne propozycye. Panuje nadzieja, że uczynione Japonii koncesye, które w Petersburgu uważają za doniosłe, są do przyjęcia, i że dziś we czwartek, tj. w rosyjskie Boże Narodzenie, car będzie mógł ogłosić pokój.

Tokio 7 stycznia. Urzędowo zakazano ogłaszania wiadomości o ruchach armii i floty wojennej. Rozporządzenie to wyszło w osobnem wydaniu dziennika urzędowego i weszło natychmiast w życie.

Z Władywostoku donoszą, że rosyjska eskadra przygotowuje się tam do akcyi, oraz że rosyjski krążownik z małym oddziałem żołnierzy odjechał z Port Arthuru w niewiadomym kierunku, prawdopodobnie do Chemulpo.

Z izby sądowej.

Lwów 7 stycznia.

(O odszkodowanie).

W dalszym ciągu procesu p. Abgarowicza przeciwko skarbowi kolejowemu przesłuchiwano świadków lekarzy.

Dr. Krzyżanowski, lekarz z Buczacza, który badał p. Abgarowicza wkrótce po wypadku, zeznaje, że skonstatował u niego 39° gorączki, nadto nieprawidłowe szmery serca. Pacyent skarżył się na ból głowy i boleści po lewej stronie ciała, był apatyczny, a w rozmowie z nim zauważył świadek pewne nienormalne oznaki: mianowicie brak ciągłości i jakby niedomaganie pamięci. Opowiadał p. Abgarowicz, że wciąż czuje fetor w ustach i wskutek obrzydzenia jeść nie może. Świadek miał p. Abgarowicza 2 lata przed wypadkiem w leczeniu i wtedy nie stwierdził u niego żadnych nieprawidłowości serca. Ten anormalny stan mógł więc mieć, zdaniem świadka, przyczynę w zapaleniu osierdzia. Nieprawidłowy stan serca, mianowicie głuche, przedłużone jego tony zauważył świadek u p. Abgarowicza raz jeszcze dawno temu, gdy go leczył na reumatyzm.

Stanowczej dyagnozy co do choroby p. Abgarowicza świadek nie mógł postawić i polecił mu udać się do specyalisty.

Dr. Prus, profesor uniwersytetu, badał wspólnie z drem Kowalskim i drem Wiczkowskim p. Abgarowicza przez kilka miesięcy po wypadku i zawarł swoje spostrzeżenia w długiem orzeczeniu. Badanie trwało od 28 lutego do połowy maja zr.

Orzeczenie to zawiera najpierw t. zw. wywiad, to jest to, co pacyent sam lekarzom opowiedział o swym stanie chorobowym. Otóż p. Abgarowicz skarżył się nietylko na dolegliwości fizyczne, zwłaszcza na pewnego rodzaju ubezwładnienie lewej strony ciała, ale także na przypadłości umysłowe, na rozdrażnienie nerwowe, na ciągłą obawę obłąkania. Obawą napełniało go także np. przybycie jakiegokolwiek listu, tak, że otrzymanych listów po kilka dni nie otwierał. Przy pisaniu z powodu osłabienia wzroku gubił litery, cierpiał nadto na hallucynacye. Raz zdawało mu się np., że jego osoba podzieliła się na dwie odrębne osoby, z których jedna leżała na sofie, a druga chodziła po pokoju; innym razem, że ma głowę słonia itp. W stan wielkiego rozdrażnienia wprawiała go także obawa utraty twórczości, oraz troska o byt materyalny.

Własne spostrzeżenia pp. lekarzy pełne są fachowych określeń. Ciekawsze szczegóły są następujące: Stwierdzono, że p. Abgarowicz ma słuch i wzrok po lewej stronie przytępiony, tak samo smak; chód jego jest „atakty-czny“, zygzatowaty; wzrok i uwaga jego podczas czytania nużą się. Zauważono dalej drżenie rąk i języka. Usposobienie pacyenta było apatyczne, a jego przygnębienie psychiczne z każdym dniem nie zmniejszało się, lecz owszem zwiększało. W rozmowie, jeżeli odpowiedź nie wymagała wysiłku, pacyent odpowiadał żywo, natomiast najprostsze pytania z tabliczki mnożenia sprawiały mu trudności, tak samo i wymawianie trudnych wyrazów wprawiało go w kłopot. Pojawiło się też u pacyenta osłabienie poczucia barw. W ciągu okresu badań siła mięśniowa pacyenta zmniejszyła się, a osłabienie władz umysłowych wzmogło się do tego stopnia, że określić je należy jako przytępienie umysłu, równające się zdziecinnieniu. Wszystkie te symptomy dowodziły, że p. Abgarowicz cierpi na nerwicę urazową bardzo silną, oraz na przewlekłe zapalenie wśródsierdzia. Zdaniem lekarzy choroby te stoją w bezpośrednim związku z jakimś urazem psychicznym i cielesnym, a opowiadanie p. Abgarowicza, że uraz ten nastąpił podczas wypadku na stacyi w Kościatynie, zasługuje na wiarę.

Orzeczenie to potwierdzili w charakterze świadków wszyscy lekarze, którzy badali p. Abgarowicza, a więc oprócz d-ra Prusa dr. Kowalski i dr. Szulisławski, który stwierdził u pacyenta upośledzenie wzroku. Dr. Wiczkowski nie przybył na rozprawę.

Na zapytanie rzecznika pozwanego skarbu kolejowego p. nadradzcy Niewiadomskiego, czy można przypuścić, że p. Abgarowicz symuluje chorobę, odpowiedzieli lekarze, że to jest wykluczone, p. Abgarowicza obserwowano bowiem i w takich chwilach, kiedy się tego zupełnie nie mógł spodziewać. Zresztą symulacya taka wprost przechodziłaby siły ludzkie, o ile by się odnosiła do stanu umysłowego; oznak zaś fizycznych choroby pacyent już wcale udawać nie mógł.

Wywodom tym przysłuchiwali się obecni cały czas na rozprawie lekarze znawcy profesorowie dr. Piotrowski i dr. Ziembicki. Oświadczyli oni, że na razie swego orzeczenia wydać jeszcze nie mogą, bo wprawdzie p. Abgarowicz był także przez ten dzień na rozprawie, lecz muszą go obserwować przez czas dłuższy. Wobec tego rozprawę znowu odroczono.

KRONIKA.

Lwów 7 stycznia.

Sankcyę monarszą otrzymały uchwalone przez Sejm galicyjski ustawy o połączeniu z Krakowem kilku parcel gminy Grzegórzki i o zabudowaniu i zalesieniu stoków górskich w gminie Mikołajów powiat żydaczowski i Zniesienie, powiat lwowski.

Obywatelstwo honorowe nadała rada miejska Kozowy sędziemu p. Janowi Torońskiemu z okazyi przeniesienia go do Jarosławia, w dowód uznania za jego pięcioletnią, chlubną działalność sędziowską.

Strejk piekarzy zażegnany. Przez dwa dni ostatnie dawał się odczuwać we Lwowie brak bułek i chleba, albowiem i katoliccy czeladnicy piekarscy zastrejkowali, chcąc tym sposobem dopomódz swoim kolegom-żydom do wywalczenia lepszego bytu. Tymczasem odbywały się nieustannie konferencye majstrów i robotników u inspektora przemysłowego, które ostatecznie zakończyły się zażegnaniem strejku. Pracodawcy żydowscy zgodzili się bowiem na żądania robotników, a osobna komisya ma czuwać nad wykonaniem zapadłych uchwał. Dziś wszyscy bez wyjątku robotnicy przystąpili do pracy.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek, dnia 8 bm. prof. dr. K. Twardowski: Krótki zarys logiki. Cz. I. Zakład chemiczny. Długosza 6. Początek o godz. 6. — Profesor dr. M. Smoluchowski: Fizyka kuli ziemskiej. Cz. II. O morzach i wodach słodkich (z doświadcz.). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godz. $7^1/_2$.

Rozdanie nagród. Wczoraj popołudniu odbyło się w sali Rady miejskiej publiczne rozdanie nagród za długoletnią służbę służącym należącym do stowarzyszenia sług katolickich pod wezwaniem św. Zyty.

Na uroczystość tę przybył między innymi x. arcybiskup Bilczewski, powitany u wejścia do sali przez wydział stowarzyszenia i p. prezydenta Małachowskiego. Imieniem licznie zebranych sług, przemówiła do x. arcybiskupa Zofia Głowiakówna, służąca, dziękując mu za dotychczasową ojcowską niemal opiekę, poczem p. C. Przetocka odczytała sprawozdanie za rok ubiegły. Rok ten stanowi niejako epokę w rozwoju stowarzyszenia, które w maju przeprowadziło się do swej nowej siedziby we własnym domu przy ulicy Blacharskiej l. 2, zakupionym za fundusze zebrane częścią ze składek sług należących do stowarzyszenia, częścią z ofiar osób prywatnych.

Nagrodzono 48 służących. — Z tych 14 otrzymało książeczki Kasy oszczędności i książki treści budującej. Nazwiska ich podajemy oraz liczbę lat służby w nawiasach: Marya Poznańska (18), Z. Żernomińska (15) Fr. Tenczarowska (15), M. Sobiecka (14), K. Partykówna (14), M. Kmieć (14), W. Walicka (14), A. Dudzianka (12), Z. Golluk (11), Fr. Zajączkowska (10), T. Rudnik (10), Z. Kaczor (10), R. Krupa (10), M. Ordzianka (10), każda z nagrodzonych otrzymała nagrodę z rąk x. arcybiskupa. Prócz tego nagrodzono ładnymi różańcami 32 sług, które w jednym domu przebyły ponad 5 lat.

Po rozdaniu nagród przemówił do sług x. arcybiskup. Wskazał im cnoty, do których osiągnięcia nieustannie dążyć powinny. Następnie serdecznie podziękował paniom wydziałowym i z sodalicyi maryańskiej za niestrudzoną pracę nad dobrem służących, a przemówienie swe zakończył udzieleniem swego pasterskiego błogosławieństwa obecnym. Uroczystość zakończyło przemówienie duchownego przewodnika stowarzyszenia, który imieniem sług serdecznie podziękował x. arcybiskupowi za przybycie na uroczystość.

Z armii. Cesarz nadał feldmarszałkowi-porucznikowi Adolfowi Horseckiemu, komendantowi I. korpusu w Krakowie, godność tajnego radzcy.

Cesarz zarządził przeniesienie w stan spoczynku następujących oficerów sztabowych w ewidencyi: pułkowników Franciszka Ulricha z 5 p. uł. obr. kraj. i Marcelego Meyera z 18 pp. obr. kr. w Przemyślu; majorów: Wilhelma Fuchsę z 18 pp. obr. kr. w Przemyślu i Franciszka Pichla z 16 pp. obr. kraj. w Krakowie. — Podporucznikami rachunkowymi w nieczynnej służbie mianowani: kancelista z ministerstwa handlu Bolesław Mosiewicz w 1 p. obr. kraj., buchalter Antoni Kunze w 16 p. obr. kraj. w Krakowie.

Smutny objaw czasu. *Hałyczanin* donosi o dwóch wypadkach, rzucających jaskrawe światło na smutne stosunki wskutek rozpolitykowania się pewnej części pedagogów ruskich. Mianowicie Rada szkolna kraj. zmuszoną była usunąć z urzędów gr.-kat. katechetę w gimnazyum brodzkiem X. Iwana Turkiewicza i nauczyciela gimnazyum tarnopolskiego dra Grzegorza Wełyczkę.

Program pierwszej reduty, która odbędzie się w sobotę dnia 9 b. m. w sali Filharmonii, jest nader dowcipnie dobrany. Z kilkunastu punktów programu oprócz zwykłych walk na confetti i węże, zamieci śnieżnych itp., wymienić należy nader oryginalną rewię wojsk cesarza Sahary, oraz humorystyczny koncert na bigotfonach, wykonany przez 24 klownów. W przerwach, przy muzyce kapeli 15 p. p. pod kierownictwem kapelmistrza p. Konopaska, odbywać się będą tańce, prowadzone przez uproszonych do tego aranżerów.

Fajfy w Kole literackiem. W celu ożywienia życia towarzyskiego we Lwowie, zaprowadza Koło literackie fajfy co środę. Podczas karnawału fajfy te będą mogły bardzo łatwo przekształcić się w zabawy taneczne, jeżeli tylko zebrane na fajfie panie wyrażą ochotę tańczenia.

Odznaczenie zasług. Za skuteczną, energiczną i pełną poświęcenia działalność w akcyi ratunkowej podczas zeszłorocznej powodzi w kraju naszym, zwłaszcza w powiatach bialskim, żywieckim, podgórskim, bocheńskim, wielickim, brzeskim, a przedewszystkiem krakowskim, nadał Cesarz następujące odznaczenia dla wyrażenia swojego uznania: *Krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa* otrzymał radzca dworu i kierownik starostwa w Krakowie p. Adam Fedorowicz, *Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa* otrzymali: starosta podgórski hr. Edward Starzeński, starosta dąbrowski Emil Czepielowski, poseł na Sejm krajowy i wieloletni burmistrz miasta Podgórza p. Franciszek Maryewski, oraz dyrektor dóbr hr. Branickiego w Suchej p. Edward Drapella. *Złoty krzyż zasługi z koroną* otrzymali: starszy komisarz powiatowy w Bochni p. Tadeusz Mitschka, rz. kat. proboszcz w Szczecinie x. Tomasz Łączewski, rzym. kat. proboszcz w Wietrzychowicach x. Jan Pilch, naczelnik gminy w Sporyszu w pow. żywieckim inżynier Ryszard Schimek, inżynier gal. państwowej służby budowniczej p. Szymon Pruszyński. *Złoty krzyż zasługi* otrzymali: koncypista namiestnictwa w Krakowie dr. Leopold Mussil i praktykant namiestnictwa Władysław Studziński. *Srebrny krzyż zasługi z koroną* otrzymali: dyrektor szkoły ludowej w Dąbiu p. Stanisław Szarek, nadzorca grobli Michał Chciuk, inspektor miejskiej straży bezpieczeństwa w Podgórzu Stefan Paleczny.

Najwyższe uznanie zostało wyrażone na piśmie pp. starostom: Julianowi Kokurewiczowi w Żywcu, Zdzisławowi Geppertowi w Wadowicach, Edwardowi Czermakowi w Chrzanowie, Bolesławowi Szczerbińskiemu w Wieliczce; starszemu lekarzowi powiatowemu dr. G. Bielańskiemu, nadinżynierom: F. Dutkowskiemu w Krakowie i Leonowi Krobickiemu w Bochni; komisarzom powiatowym: dr. Karolowi Matasowi w Bochni, dr. Filipowi Drużbackiemu w Wieliczce, Wiktorowi Rydlowi i Stanisławowi Czyszczanowi w Podgórzu; inżynierom: Włodzimierzowi Obertyńskiemu i Adamowi Mozdyniewiczowi w Krakowie, Władysławowi Skoczyńskiemu w Tarnowie; koncypiście Namiestnictwa; Władysławowi Mięsowiczowi w Krakowie; adjunktom budownictwa: Franciszkowi Brudzewskiemu i Zygmuntowi Woroszyńskiemu w Bochni; praktykantom konceptowym: Cyrylowi Żułkiewiczowi w Bochni, dr. Tadeuszowi Chrząszczewskiemu w Krakowie i Józefowi Wężykowi w Podgórzu, oraz sekretarzowi powiatowemu Julianowi Kulczyckiemu w Podgórzu; właścicielowi Śledziejowic, dr. Stanisławowi Larysz-Niedzielskiemu; Xiędzu W. Jelonce, katechecie w Czernichowie; W. Sroczyńskiemu, zarządzcy dóbr w Szczucinie, prezesowi Rady pow. w Dąbrowie; Kazimierzowi Mostowskiemu ze Szczucina; Robertowi Schrötterowi, kierownikowi fabryki w Zabłociu; Emilowi Zatzekowi, kierownikowi fabryki w Sporyszu; burmistrzowi m. Oświęcimia Karolowi Śmieszkowi, J. Kucharczykowi, wójtowi w Chrząstowicach; Janowi Nowakowi, kierownikowi szkoły ludowej w Mędrzechowie; Adamowi Młynarskiemu, nauczycielowi ludowemu w Demblinie; Mateuszowi Staszelowi, kierownikowi szkoły ludowej w Rącznie; Franciszkowi Sikorze, wójtowi z Przyszlak; Józefowi Hyli, wójtowi z Brzeźnicy; Stanisławowi Zabagle, zastępcy wójta w Lipowy; W. Zakrzewskiemu, rewizorowi bydła w Brzezince ad Kopytówka; J. Pechowi, leśniczemu w Ujsołach: Antoniemu Pawluszkiewiczowi, wójtowi z Suchy.

W miejskiej komisyi budżetowej zastanawiano się nad tem, czy nie dałoby się przez podwyższenie ceny gazu z gazowni miejskiej wzmocnić nieco finansów miasta i zapobiedz przez to podwyższeniu gminnych dodatków do podatków. Ostatecznie jednak sprzeciwiła się komisya temu projektowi. Uchwała ta bardzo nas dziwi, gdyż nie świadczy ona wcale o życzliwości tych, którzy ją powzięli, dla ubogiej ludności naszego miasta. Jeżeli bowiem sprawa istotnie stoi tak, że bez powiększenia dochodów miejskich absolutnie nie można załatać deficytu, a ma się do wyboru poprawić te dochody albo przez podwyższenie cen gazu, albo też przez podwyższenie gminnego podatku czynszowego, które musi pociągnąć za sobą podrożenie mieszkań we Lwowie, to komu naprawdę leży na sercu dola biednych ludzi, ten nie powinien wahać się ani chwili. Biedni ludzie nie należą wcale do konsumentów gazu, to też podwyższenie jego ceny będzie im najzupełniej obojętne, natomiast każde podwyższenie podatków gminnych odbić się musi fatalnie na ich skórze.

Z toru łyżwiarskiego na Stawach Panieńskich. Z powodu znacznej frekwencyi publiczności na Stawy Panieńskie wydział Towarzystwa łyżwiarskiego postarał się o to, że odtąd każdego dnia pogodnego bez wyjątku koncertować będzie muzyka dwa razy, mianowicie przed południem i po południu. Nadto odbędzie się w tym roku więcej festynów na lodzie, niż w latach poprzednich. Pierwszy odbył się już w dzień Nowego Roku ze znacznem powodzeniem, następny zaś, połączony z maskaradą, odbędzie się tej niedzieli, tj. 10 stycznia.

Międzynarodowa wystawa hygieny i kucharstwa odbędzie się w lipcu b. r. w Pilznie czeskim. Oprócz artykułów z zakresu hygieny i sztuki kucharskiej obejmie ona także przedmioty przemysłu gorzelniczego i browarniczego, środki spożywcze, restauratorstwo i przybory sportowe.

Zamordowanie posła. Z Budapesztu donoszą: W Wielkiej Kikindzie dwaj chłopi zamordowali posła Pawła Eremitsa. 5 strzałami rewolwerowymi zranili go oni, a gdy usiłował ukryć się w pobliskim sklepie, wyciągnęli go stamtąd i bili go żelaznymi drągami póki nie wyzionął ducha.

W sprawie tej donosi *Magyar Orszag* co następuje: W r. 1880 ojciec obu morderców, wieśniak Sipul, z obawy przed wierzycielami, zawarł pozor-

na umowę z Erenitsem, który był wówczas w W. Kikindzie dyrektorem kasy oszczędności. Mocą tej umowy pozornie przepisał Sipul cały swój majątek wartości 80.000 złr. na Erenitsa. Erenits w ciągu lat oczyścił majątek z długów, a gdy następnie Sipul zażądał zwrotu majątku, oświadczył, że uczyni to, jeśli mu Sipul wróci wkłady w wysokości 30.000 złr. Sipul wniósł przeciw Erenitsowi skargę o oszustwo i fałszerstwo dokumentów publicznych. Sąd I instancyi uwolnił Erenitsa, sąd wyższy zasądził go na dwa lata więzienia, a sąd III instancyi zatwierdził wyrok pierwszy i uwolnił podsądnego. Sipul przegrał też proces cywilny. Erenits później dawał Sipulowi aż do śmierci pensyę z łaski i obiecał mu, że się ułoży z jego synami co do zwrotu domu i gruntu. W ostatnim czasie też toczyły się w tej kwestyi rokowania między Erenitsem a obema synami Sipula, ale spełzły na niczem. Synowie ci z zemsty zamordowali Erenitsa.

Bezpieczeństwo teatru miejskiego. Onegdaj odbyła się komisyjna oględzina gmachu teatru miejskiego, zarządzona przez magistrat tutejszy. Komisya obejrzała wszystkie lokalności i urządzenia w gmachu teatralnym i znalazłszy je w porządku uznała, że urządzenia te dają rękojmię zupełnego bezpieczeństwa na wypadek paniki, lub pożaru. Dobrze wypadła próba działania węży sikawkowych; rezerwoary z wodą znaleziono w porządku; aparaty, zabezpieczające gmach od pożaru na wypadek „krótkiego zetknięcia" (Kurzschluss) przedstawiają się także dobrze. Dla podniesienia bezpieczeństwa polecono: 1) urządzenie zamknięcia kablów elektrycznych także z zewnątrz. 2) Przypomnieć instrukcye co do wyjść z teatru. 3) Urządzenie łatwiej otwierających się drzwi wychodowych. 4) Zakaz dostawiania krzeseł. 5) Zakaz stawania w przechodach. 6) Zapuszczanie kurtyny żelaznej także w czasie głównego antraktu. 7) Przypomniano naczelnikowi straży miejskiej obowiązek osobistej obecności podczas przedstawienia i t. d. Uchwalono wreszcie co miesiąc odbywać w teatrze miejskim taką samą komisyę.

Alarmowanie w zakładach szkolnych. W razie pożaru lub innej jakiej katastrofy w szkole, albo też wrazie alarmu straży pożarnej, słyszanego w szkole podczas nauki, dziatwa zrywa się i w nieładzie, w popłochu, gwałtownie opuszcza, przyczem mogą wydarzyć się różne nieszczęścia. Celem zapobieżenia takim wypadkom odniósł się krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych do Rady szkolnej krajowej o zarządzenie, by w szkołach urządzano fałszywe alarmy, sprowadzane dzwonkiem szkolnym. Dziatwa do takiego fałszywego alarmu przyzwyczajona, nie przestraszy się nigdy i nawet wrazie rzeczywistego niebezpieczeństwa, a sądząc, że alarm ten jest znowu fałszywym, spokojnie salę szkolną opuści, a dowie się o niebezpieczeństwie dopiero po opuszczeniu zakładu. Ma to jeszcze ten wielki dydaktyczny i pedagogiczny cel, aby dzieci szkolne oswoiły się z alarmem i nauczyły rozważnie opuszczać ławki szkolne, tudzież, aby nauczyciele [illegible] na całe życie późniejsze w pamięci.

Wieczór pieśni dra Konrada Zawiłowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 10 b. m. w sali Domu Narodnego. Początek o godzinie 1/2 6 wieczorem. Program wieczoru jest następujący: Część I. Schumann: a) Noc księżycowa, b) Tyś kwiatem, c) Kwiat lotosu, d) Gdy maj ustroił w zieleń kwiat, e) Z łez moich [illegible] powstanie, f) I róże i lilie, gołąbki, g) Gdy patrzę w cudne oczy twe, h) Jać nie złorzeczę. Brahms a) Samotność, b) Na cmentarzu, c) Serenada. Schubert: Sobowtór.

Część II: Karłowicz: a) Smutną jest dusza moja, b) Skąd pierwsze gwiazdy. Niewiadomski: a) Dzwony, b) Jakże cię mam [illegible], c) Nie wiem sam. Gall: a) Pierzchnęły, milknęły, b) Kosiarz. Noskowski: Stach, Żeleński: Zawód, Zarzycki: Zawsze i wszędzie. Moniuszko: a) O matko moja, b) Kozak. Program więc wieczoru jest nadzwyczaj bogaty i zajmujący.

Biuro reklamy wyrobów krajowych (Lwów, Batorego 12) prosi producentów, mogących dostarczać większe ilości kapusty kiszonej, ogórków kiszonych, rydzów itp. artykułów jakości wyborowej i w opakowaniu postępowym o podanie adresów. Równocześnie prosi Biuro reklamy te dwory wiejskie, które miałyby możność i chęć wprowadzenia u siebie jako gałęzi przemysłu gospodarczego wypiekania chleba wiejskiego celem stworzenia konkurencyi dla tak zwanego chleba morawskiego o zgłoszenie się dla bliższego porozumienia do Biura Reklamy.

Z karnawału. Akademickie Koło T. S. L. urządza w dniu 23 bm. wieczór tańcujący w salach Kasyna miejskiego.

Bal akademicki odbędzie się 3 go lutego w sali Filharmonii.

Staraniem Eleuteryi, Towarzystwa zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholicznych, odbędzie się w sobotę dnia 9-go b. m. w sali ratuszowej [illegible] wykład: „O ruchu wstrzemięźliwości w świetle nowoczesnych badań". Wykład odbędzie się z demonstracyami. Początek o godzinie 6 wieczorem. Ceny miejsc: siedzące 40 h., wstęp na salę 20 h. Połowa dochodu przeznaczona na Kolumnę Mickiewicza. Bilety na miejsca siedzące można nabywać wcześniej w Księgarni Polskiej ul. Akademicka.

Nowy gubernator kijowski. Jenerał-gubernatorem kijowskim, podolskim i wołyńskim został mianowany Mikołaj Kleigels, dotychczasowy gradonaczelnik m. Petersburga. Urodzony w roku 1850, wstąpił do służby wojskowej w r. 1868, którą rozpoczął w pułku dragonów lejbgwardyi. W r. 1877 brał udział w wojnie rosyjsko-tureckiej, walczył pod Plewną, był przydzielony do San Stefano i w wielu innych pomniejszych walkach. Dnia 24 grudnia 1877 roku główno-dowodzący armią rosyjską wysłał go do Petersburga z wieścią o przejściu Bałkanów przez wojska rosyjskie. Wskutek przywiezienia tej pomyślnej wiadomości, zamianowano go w dniu 1 stycznia st. st. 1878 roku przybocznym adjutantem cara. W roku 1888 został oberpolicmajstrem miasta Warszawy, skąd go w roku 1898 powołano na stanowisko gradonaczelnika, czyli naczelnika miasta Petersburga, na którem to stanowisku pozostawał aż do obecnej chwili. W Warszawie okazywał wiele gorliwości w utrzymaniu porządku w mieście, oraz bezpieczeństwa osób i mienia. W Petersburgu walczył, z całą możliwą bezwzględnością, z rewolucyjnemi knowaniami i demonstracyami ulicznemi.

Majątek fundacyi Skarbkowskiej wynosił z końcem r. 1900 kor. 6.261.645.48 bez potrącenia 5% zużycia majątku ruchomego, jak wymaga instrukcya, a zatem o kilka tysięcy nawet za wysoko do bilansu wstawiony. Dochód z tego majątku wynosił koron 816.510.20, z tego pokryto koszta zarządu centralnego koron 52.299.34, legaty etc. koron 30.650, koszta utrzymania zakładu koron 194.589.55 czyli razem koron 298.468.89, pozostało kor. 38.041.31.

Polska Akademia artystyczna w Rzymie. Za inicyatywą rzymskiej kolonii polskiej ma powstać w Rzymie polska akademia artystyczna wyposażona w następujące instytucye: 1. Bezpłatny „pensyonat" dla utalentowanych artystów. 2. Wzorowe pracownie z wszelkimi środkami do studyów 3. Wieczorna sala rysunkowa, t. zw. sala aktu akademickiego. 4. Doborowa biblioteka dzieł z zakresu sztuki i archeologii. 5 Czytelnia pism polskich i zagranicznych. 6. Sala zebrań dla ziomków przebywających stale lub czasowo w Rzymie.

Wszelkie datki na ten piękny cel należy przesyłać na ręce dyrekcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie lub wprost do Rzymu pod adresem prezesa Komitetu p. Teodora Rygiera (Roma, Lungo Tevere Prati 14-15.).

Zmarli. W Dąbrowie, w Królestwie polskiem, Włodzimierz Saryusz Bielski, obywatel ziemski, brat znanej z prac literackich p. Zofii br. Hartingh, a stryj pani Zygmuntowej Dąbrowskiej, przeżywszy lat 60. — Stefan Irsay de Irsa, w wieku 64 lat, umarł w Lipnikach.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 13, w poł. — 7. Bar. 775. Nieruchomy. Pogodnie.

Idealista.

— Mężczyźni wcale nie są ideaini; jeżeli chcą się żenić, to im głównie chodzi o pieniądze.

— O! ja nie jestem taki, proszę pani! Ja wymagałbym przedewszystkiem, ażeby moja żona umiała dobrze gotować.

Fatalność.

— Dlaczego p. Łykalski nie wygłosił nigdy w życiu toastu?

— Bo skoro zobaczył przed sobą pełny wina kieliszek, musiał go natychmiast wychylić.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we czwartek „Jan Gabryel Borkman" Ibsena. — W piątek „Don Juan", opera Mozarta.

Teatr ludowy. W sobotę popołudniu przedstawienie dla studentów „Matka Polka," wieczorem „Quo vadis". — W niedzielę popołudniu „Królowa przedmieścia," wieczorem „Quo vadis".

Colosseum w pasażu Hermanów: Dziś i codziennie cyrk Pawła Sandora. Największa attrakcya. 10 wspaniałych widowisk. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z Filharmonii.** We wtorek odbył się koncert pianisty Rosenthala, Lwowianina rodem, uchodzącego dziś w świecie za jednego z największych wirtuozów pod względem technicznego opanowania instrumentu może i za największego. Koncert też onegdajszy odpowiedział w zupełności tej sławie. Gra Rosenthala nie może bynajmniej współzawodniczyć co do piękności i poetycznego traktowania utworów z grą np. Paderewskiego, ani też nie celuje tą nieporównaną stylowością w wykonywaniu dzieł klasycznych, jaką podziwiamy u innych pianistów, np. Sauera, d' Alberta itd., natomiast bezustannie wprawia w zdumienie słuchacza pokonywaniem najbardziej szalonych trudności, kolosalnie przyśpieszonem tempem i siłą uderzenia. To też jeżeli w koncertach innych artystów punktem kulminacyjnym bywa jakiś głęboki, subtelny, nastrojowy utwór *con amore* przez koncertanta wycyzelowany, to u Rosenthala były nim ustępy, w których wpadał on w jakiś szał, grzmiąc po fortepianie w niesłychany sposób i przygniatając słuchaczy wrażeniem, żeby się tak wyrazić, raczej ilościowem, niż jakościowem.

Publiczność, dość licznie zebrana, darzyła tę nadzwyczajną w swoim rodzaju produkcyę hucznymi oklaskami, wręczono koncertantowi piękny wieniec i ciągłem wywoływaniem zmuszano go kilkakrotnie do grania nad program.

* **Jerzy Turnau:** „Uprawa buraków cukrowych i pastewnych". Nakładem Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. (Główny skład w księgarni H. Altenberga we Lwowie).

Szczególnej wartości nabiera rzecz p. Turnaua u nas, w kraju o charakterze przeważnie rolniczym, gdzie wielki przemysł fabryczny dopiero poczyna się rozwijać, a właśnie przemysł rolniczy, jak cukrownictwo, jako ściśle związany z rodzimą produkcyą surowca i z całem gospodarstwem wiejskiem, jest najbliższym naturalnym etapem rozwoju gospodarczego. Tembardziej w chwili, kiedy wre walka ekonomiczna pomiędzy nie przebierającą w środkach grupą chropińską, a krajowem przedsiębiorstwem przeworskiem, okazuje się rozprawka p. Turnaua bardzo na czasie, gdyż wskazując racyonalne sposoby uprawy buraków i ogromne korzyści, płynące z umiejętnej kultury, wykaże ona zarazem *ad oculos*, jakie straty poniosłoby rolnictwo nasze z chwilą, w którejby nasz przemysł cukrowniczy przeszedł w obce ręce.

Gdy grupa chropińska nie ma wcale interesu w tem, by utrzymać produkcyę cukrowniczą na wschodnich kresach państwa, a rozwój rolnictwa galicyjskiego tych obcych kapitalistów tyle obchodzi, co zeszłoroczny śnieg — jasną jest rzeczą, że, zostawszy po ewentualnem zwycięstwie sama na placu, albo zamknęłaby cukrownie w Tłumaczu i Łużanach, albo przynajmniej wyzyskałaby plantatorów, płacąc bez konkurencyi ceny o tyle niskie, o ile obecnie gwoli zabicia Żuczki niestosunkowo przepłaca buraki. Jasne też jest, że kto dziś uprawia buraki dla Łużan i Tłumacza i idzie na lep „złotych gór", działa wbrew własnemu interesowi na dalszą metę, a równocześnie zasługuje na napiętnowanie, gdyż szkodzi pierwszorzędnej sprawie krajowej i narodowej.

P. Turnau w swej broszurze przedstawia historyę uprawy buraków, mówi dalej o klimacie, o glebie i o stanowisku płodozmianów, które zależne jest od warunków miejscowych, o nawożeniu, o uprawie jesiennej i wiosennej, o zasiewie, o szkodnikach i o chorobach buraków, oraz o środkach zaradczych, wreszcie o zbiorze buraków. Na uwagę zasługuje też ustęp, w którym autor podaje sposoby zużytkowania liści i główek buraczanych, oraz odpadków fabrycznych, jakoto melasy i wytłoczyn, które stanowią pożywną i zdrową paszę dla inwentarza gospodarskiego.

Słusznie zauważa p. Turnau, że tam, gdzie warunki są po temu, intenzywna, lecz nie nadmierna plantacya buraków, przysporzyć może gospodarstwu zysków, o jakich zwykle zbożowe gospodarstwa nawet przy wzorowej uprawie marzyć nie mogą. Najwięcej kwitnący i rentowny stan rolnictwa spotykamy z małymi wyjątkami tam, gdzie prowadzone są racyonalnie intenzywne gospodarstwa buraczane. Przytem przy uprawie buraków i fabrykacyi cukru pierwszorzędnej wagi rzeczą jest to, że zatrudnia ona liczne rzesze robotników, a płaca robotników podnosi się stale, bez uszczerbku dla pracodawców, którzy w wyższych dochodach z gospodarstwa buraczanego znajdują sowite pokrycie większych nakładów.

Wreszcie racyonalna uprawa buraków przekształca cały system gospodarstwa, podnosi ogólny jego poziom, czyniąc także inne jego gałęzie bardziej rentownemi.

Broszurę p. Turnaua możemy śmiało polecić wszystkim rolnikom do uważnego przeczytania, a to tembardziej, że p. Turnau znany jest zarówno jako biegły teoryk w rolnictwie, jak też jako doświadczony gospodarz praktyczny, który może się wykazać szczególnie pięknymi rezultatami w swem własnem gospodarstwie.

Głosy publiczności.

Stanisławowskie przytulisko dla ubogich mężczyzn. Sprawozdanie Braci Tercyarzy św. Franciszka posługujących ubogim za rok 1903: Korzystało z przytuliska w ciągu roku 480 mężczyzn i 36 dzieci, dziennie w miesiącach zimowych 115 mężczyzn i 23 dzieci, w miesiącach letnich 50 mężczyzn i 19 dzieci. Zajętych robotą albo nauką było w ciągu roku 45 mężczyzn i 20 dzieci, mianowicie w miesiącach zimowych 20 mężczyzn i 18 dzieci, zaś w miesiącach letnich 15 mężczyzn i 15 dzieci. Odwieziono do szpitala 16 mężczyzn i 18 dzieci. Wydano porcyi strawy 62.814.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 5 stycznia.

(Z). Tendencya targu zmieniała się dziś kilkakrotnie. W pierwszych godzinach obrotów była ona dość silna, gdyż na rynkach zagranicznych spokojnie oceniano sprawę rosyjsko-japońską, w dalszym ciągu jednak osłabiła się znacznie pod wpływem alarmującego doniesienia londyńskiego *Standardu*, z któregoby wnosić należało, iż rozpoczęcie kroków wojennych na dalekim Wschodzie lada dzień musi nastąpić. Cedułka giełdowa wykazuje dziś spadek kursu niemal wszystkich akcyj bankowych, tudzież znacznej części akcyj przemysłowych. Natomiast akcye kolejowe wyszły z obrotów dzisiejszych z podwyższonymi kursami. Przyczyniło się do tego w znacznej mierze ogłoszenie prowizorycznych zamknięć rachunków przedsiębiorstw kolejowych w Austryi za rok ubiegły. Niemal wszystkie bowiem koleje miały w tym roku znacznie większe dochody niż w poprzednim.

Kolej północna miała dochodu 86,305.687 koron — jakiego jeszcze nigdy nie miała. Przy definitywnem zamknięciu rachunków okaże się niezawodnie, że dochód faktyczny był jeszcze o jaki milion wyższy. W porównaniu z prowizorycznem zamknięciem rachunków za rok 1902, jest dochód zeszłoroczny wyższy o 3½ miliona koron. Kolej południowa uzyskała dochód 107,620.433 koron, o 2½ miliona więcej, niż w roku poprzednim, a Towarzystwo kolei państwowej dochód 63,723.460 K., o 753.000 więcej.

§ **Sprawozdanie targowe lwowskiej izby kupieckiej.** Lwów 5 stycznia. (Ceny w koronach za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 8.10—8.30, średnia —.——.—, żyto prima 6.25—6.50, średnie 0.00—0.00, jęczmień browarny 5·25 5.40, pastewny 0.00 0.00, owies prima 5.10—5.30, średni 0·00—0.00, kukurudza prima 5.30—5.50, średnia 0.00—0.00, rzepak zimowy 9.00 do 9.10, letni —.— do —.—, siemię lniane 9.00—9.10, siemię konopne 6.75 7.00, groch do gotowania 8.75—9.00, zielony 8.50—8.75, pastewny 6.25—6.50, bobik koński 5.25—5.50, wyka 5.50—do 5.75, otręby pszenne 3.60—3.80, żytne 3.80—4.00, koniczyna czerwona prima 58.00 do 60.00, biała prima 70.00 72·—. Chmiel 160—175. Anyż płaski 24.— do 25, okrągły 28.00—30.—. Tymotka 20.— do 20.50.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: — Husiatyn-Stanisławów kont. 38.75—59.00, nadkont. 29·00—29.25; Tarnopol-Brody kont. 39.00—39.25, nadkont. 29 25 29.50; Sokal-Jarosław kont. 39.25 do 39.50, nadkont. 29·50 do 29.75; rafinerye Lwów kont. 40·75 do 41.00, nadkont. 30.75 do 31 25. — Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. proc.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt 7 stycznia. W sejmie węgierskim p. Polonyi zwrócił uwagę na wzburzenie, panujące wśród wojska węgierskiego w Bośnii i prosił o zastąpienie żołnierzy węgierskich w Bośnii innymi. Zarazem apelował do żołnierzy, aby cierpliwie czekali, aż się całe położenie poprawi.

Prezydent gabinetu hr. Tisza wykazywał, iż zatrzymanie żołnierzy w wojsku nastąpiło na podstawie ustawy z r. 1888, która dozwala na takie zatrzymanie w razie niezwykłych okoliczności, a każdy człowiek, szanujący zasady parlamentaryzmu, przyzna, że jest to nadzwyczajnem zajściem, jeżeli mniejszość nie dopuszcza do uchwalenia tego, za czem jest większość. Mówca uznaje ciężką służbę żołnierzy i chciałby ze swej strony, o ile możności, dopomódz im do osiągnięcia ulg, ale pierwszym warunkiem tego jest przywrócenie dyscypliny wśród żołnierzy. W chwili, gdy nastąpiły ubolewania godne zajścia, wszelkie ulgi są niemożliwe.

P. Rakovszky zgadza się z wywodami hr. Tiszy i prosi, by władze wojskowe przy sądzeniu żołnierzy postępowały łagodnie i uwzględniały okoliczności łagodzące. (Głosy na prawicy: Obstrukcyonistów należałoby wtrącić do więzienia).

Minister honwedów gen. Nyiry odpowiada, iż pierwszem żądaniem, jakie się stawia żołnierzom, jest posłuszeństwo wobec przełożonych. Spodziewa się, iż zarząd wojskowy przy wydawaniu wyroków uwzględni okoliczności łagodzące. Doniesienia dzienników o rzekomych buntach żołnierzy były przesadne. Dokładne sprawozdanie o tych zajściach mówca przedkłada izbie na podstawie sprawozdania komendanta brygady. Już przed świętami Bożego Narodzenia krążyły pogłoski, że żołnierze, zatrzymani nadal w wojsku, dopuszczą się wykroczeń. Dnia 24go grudnia zdarzyło się, że czterech żołnierzy z pierwszego batalionu 69 pułku piechoty upiło się i wyprawiało hałasy. Komendant brygady celem przeszkodzenia dalszym hałasom kazał tego samego dnia przestrzedz żołnierzy przed dalszemi wykroczeniami i kazał wezwać żołnierzy do cierpliwości, podnosząc, iż zarząd wojskowy starał się o wszelkie możliwe dla nich ulgi i urlopy. Po tem wezwaniu pułki 34 i 88 zupełnie się uspokoiły. Dnia 25go grudnia 30 żołnierzy z fortu nr. 2 udało się do porucznika komendanta fortu z prośbą o pozwolenie obchodzenia świąt i o przyniesienie 3 litrów wina. Porucznik pozwolił na to, ale żołnierze zamiast 3 litrów wina przynieśli 13 litrów piwa, poczem podnieśli ogromną wrzawę. Oficerowi nie udało się ich uspokoić. Po pewnym czasie wrzawa sama ustała. Niestety żołnierze okazali nieposłuszeństwo wobec przełożonego, za co uwięziono 16, a 9 z nich odstawiono do aresztu garnizonowego. Śledztwo wykazało, iż wykroczenia te były z góry ułożone. Dnia 27 grudnia o godz. 11tej przed południem aresztowano 10 żołnierzy, którzy grupami na ulicach i miejscach publicznych wyprawiali hałasy. Nadto w jednej z restauracyj kilku żołnierzy wygłaszało mowy podburzające, a inni wykroczyli ciężko przeciw dyscyplinie. Komendant brygady udał się do Starego Bileku, aby przekonać się, czy wszystko jest w porządku, i wstąpił do restauracyi, w której żołnierze wyprawiali wielkie hałasy. 16 żołnierzy kazał aresztować. Razem za wykroczenia było aresztowanych 60 żołnierzy, a 16 z nich stanie przed sądem wojennym. Według sprawozdania komendanta brygady od 27 grudnia dotychczas nie było już żadnych zaburzeń.

Następnie Sejm w imiennem głosowaniu uchwalił w dyskusyi ogólnej ustawę o kontyngencie rekruta 161 głosami przeciw 51 i rozpoczął dyskusyę szczegółową.

Białogród królewski (Stuhlweissenburg) 7 stycznia. We wszystkich tutejszych drukarniach strejkują zecerzy; żądają oni wyższej płacy i 9 godzin pracy. Dzienniki wyszły w zmniejszonym formacie; składali je właściciele drukarń.

Berlin 7 stycznia. Trwający tu od 17 z. m. strejk dorożkarzy zakończył się prowizoryczną ugodą.

Barcelona 7 stycznia. Strejk marynarzy wzrasta. Załogi nowo przybywających okrętów natychmiast opuszczają pokład. W Sewilli wstrzymały pracę załogi 3 okrętów.

Konstantynopol 7 stycznia. Ambasadorowie Austryi i Rosyi odbyli wczoraj z Portą konferencyę w celu przeprowadzenia reform, przyczem przyjęto do wiadomości zaangażowanie włoskiego generała Georgisa na naczelnika żandarmeryi macedońskiej. Równocześnie zawiadomiła Porta, że instrukcye, dotyczące obowiązków cywilnych agentów, przesłano już inspektorowi generalnemu i władzom w wilajetach. Porta prosiła ponownie ambasadorów, aby na Bułgaryę wywarto nacisk, by nie podsycała czynności komitetów rewolucyjnych.

Wiedeń 7 stycznia. Komendant marynarki admirał Spaun powrócił wczoraj z urlopu.

Berno 7 stycznia. Międzynarodowa konferencya dla spraw ruchu kolejowego obradowała nad zaprowadzeniem nowego międzynarodowego pociągu pospiesznego z Wiednia przez Szwajcaryę do Paryża. Obrady zamknięto bez rezultatu i sprawę odłożono do jesieni.

(Depesze popołudniowe)

Londyn 7 stycznia. Do *Standardu* donoszą z Tokio, że rosyjska odpowiedź nadeszła do rosyjskiego poselstwa w Tokio dnia 5 b. m., dotąd jednak nie doręczono jej jeszcze rządowi japońskiemu.

Pekin 7 stycznia. Chiny zdecydowane są zająć stanowcze stanowisko przeciwko Rosyi. Panuje tu powszechnie przekonanie, że już tymi dniami nastąpi rozstrzygnięcie. Rosyjskie okręty, które do niedawna znajdowały się na wodach koreańskich, wracają z wielkim pośpiechem do Portu Artura.

Pekin 7 stycznia. Jak donosi telegram z Niuczwang, japońskie domy handlowe poleciły swym zastępcom, aby skłonili swe rodziny do wyjazdu z Mandżuryi.

Waszyngton 7 stycznia. Departament marynarki zamierza przesyłać admirałowi Evansowi telegraficznie instrukcye, jak ma się zachować w razie wybuchu wojny. Polityka rządu opiera się na ścisłej neutralności i rząd dopóty nie będzie interweniował, dopóki nie będą naruszone traktatowe prawa Ameryki.

Ateny 7 stycznia. W Burgas trzech bułgarskich oficerów znieważyło portret następcy greckiego tronu i jego małżonki. Grecya zażądała zadosyćuczynienia.

Rzym 7 stycznia. Papież odczytał wczoraj w południe w sali konsystoryalnej pisma, uznające za błogosławionych trzech męczenników węgierskich, oraz dekret uznający bohaterskie cnoty Joanny d'Arc. Papież w przemowie swej wyraził nadzieję, że Francya przypomni sobie, iż sława jej w historyi i jej rola jako przodowniczki w cywilizacyi były wynikiem przywiązania jej do wiary świętej.

Kraków 7 stycznia. Wczoraj w południe w sali senatu odbyło się przedstawienie sądów nowemu prezydentowi apelacyi drowi Witołdowi Hausnerowi. Przedstawiło mu się gremium radzców sądu wyższego z wicepr. Stebelskim, prezydenci wszystkich sądów obwodowych, sąd krajowy z prezesem Brasonem, starsi prokuratorowie państwa i prokuratorowie z całego okręgu apelacyi krakowskiej.

Kraków 7 stycznia. Po wczorajszym 15 stopniowym mrozie stanęła Wisła tak pod Krakowem, jak i na dalszych przestrzeniach.

Kapitan Rössler, schodząc wczoraj wieczór ze schodów, upadł tak nieszczęśliwie, że złamała mu się podstawa czaszki i nastąpiła śmierć.

Tulon 7 stycznia. Komendant krążownika „Sully" otrzymał od ministra marynarki telegraficzne wezwanie, aby był przygotowany do wyjazdu do Azyi Wschodniej.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 7 stycznia. Hr. M. Ledóchowski z Krakowa. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. R. Czaykowski z Kamionki. A. Raciborski ze Spasowa. J. Brandys z Wielkich dróg. J. Cielecka z Byczkowiec. L. Brauns z Berlina. J. Bernstein ze Skałatu. J. Horowitz z Żabiego. M. Jaroszyński z Błudnik. W. Uznański z Szaflar. Br. E. Hormuzaki z Czerniowiec. Hr. K. Drohojowski z Tułkowic. J. Bzorski i M. Skarzewski z Krakowa. St. Jędrzejowicz z Jasionki. J. Lauter z Wiednia. M. Hulimka z Mycowa.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 7 stycznia. L. br. Wattmann z Rudy rożanieckiej. B. Lityński z Żółkwi. H. Bartmańscy z Uhnowa. A. Frischowie z Trembowli. O. Dobrzański i J. Stiasny z Sanoka. N. Łodyńska z Derewlan. A. Schnell z Starych Brodów. S. Wiktor z Zarszyna. F. Chrząstkowscy. M. Czepielowie i F. Ozimkiewicz z Drohobycza. J. Zukiermann z Krechowic. A. Wolniewicz z Olszy. S. Smalawski z Uherzec. M. Radzimińska z Rosyi. H. Dankner z Nadwórny. W. Michałowski z Połonic. P. Scharf z Rohatyna. L. Aron z Czerniowiec. J. Sokołowski z Łukawca. J. Wasung z Łuki. E. Czech z Freivaldau. A. Pawłowski z Krakowa. J. Lehmann z Rzeszowa. K. Hurkiewicze z Mikołajowa. K. Hurszc z Rosyi. J. Szawłowski z Kamionki Str. J. Nalborczyk i N. Zaleska z Zakopanego. N. Marmoross z Karowa. H. Dwernicka z Tomeszowa. L. Gawroński z Drohobycza.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 7 stycznia. Hr. Dzieduszycki z Izydorówki. Dr. K. Lehmann z Podhajec. S. Cieński z Wodnik. Dr. Cyga z Buska. A. Koch z Lincu. M. Possamer z Mostów wielkich. J. Linde z [illegible]niżyna. S. Rudrof z Piłatkowic. Dr. Landesberg z Tarnopola. Dr. W. Bilwin z Mielnicy. St. Ciechanowski i T. Mikołajewicz ze Starego Sambora. B. Dietl z Rzuchowa. M. Skólska z Maryampola. J. Długoszewski z Kałusza. J. Metzis z Drohobycza.

Wiedeń 7 stycznia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3% 292.—
" " " " z r. 1889 3% 287.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 280.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 000.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 267·00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2% 92.—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.20. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 470.00, Clary 40 zł. m. k. 170.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 71.—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 168.00, Palffy 40 zł. m. k. 170.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.75, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65.00, Salma 40.00 m. k. 232 00. Pożyczka salcburska 20 zł. 00.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 135.25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 497.00.

Wiedeń 7 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier 19·55 (spokojnie). Spirytus 43·40 (bez zmiany). Nafta niezmieniona.

Berlin 7 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 00·00.

Paryż 7 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·15. Mąka („Fleur de Paris") 29·55.

Frankfurt 7 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 214·50. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00 Disconto 000·00. Laura 194·20.

Budapeszt 7 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 7·96—7·97; na październik 7·76—7·77; żyto na kwiecień 6·71—6·72; owies na kwiecień 5·54—5·55; kukurudza na maj 5·27—5·28. Rzepak na sierpień 11·80—11·90. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: rezerwowana. — Usposobienie: silne. Pogoda: mróz.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 7 stycznia.

Marki 117.23, renta majowa 100.60, węgierska renta koronowa 98·90, akcye: austr. zakł. kredyt. 675.25, węg. zakł. kred. 764·—, anglobanku 279·50, unionbanku 540.—, bankvereinu 513.—, länderbanku 443 50, kolei państw. 672 —, lombardy 84 50, akcye kolei Elbethal 419 00, fabryki broni 455·00, tytoniowe 00·00, alpiny 428 5, Rima Muranyi 494·00, prag. Tow. żel. 1940, losy tureckie 131.25, ruble 253.—. Usposobienie: słabe.

Lwów 7 stycznia (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540 00 do 550 00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·— Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 875·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hip. t. galic. 5 proc. los. w 50 lat z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00 4 i pół proc. los w 50 lat 101.75 do 000·00, 4 proc. los w 60 lat 98 80 do 00 00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102 00 do 000·00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99 25 do 0.00 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99 00 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99 25 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99 25 do 00 00.

Obligi za sztukę Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 100.20—100 9 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 108 50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.25 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.40 do 99 70 Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc. —. do — —. 4 proc. z 1893 r. 99 50—100.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.20 do 00.00, 4½% po 200 koron 1[illegible]2.00 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.2[illegible]—11.40 Napoleondor 19 00 do 19 2[illegible] Sto rubli papierowych 252.00—254 50. Sto marek 117 00 do 117 60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.5[illegible], 5.55.
Z Jaworowa: 8.20, 5.20.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa 3.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 5.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.[illegible]1, 3.50.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

19)

Z życia kobiety.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Ale Gizela jest tam obecnie także wraz ze swoim mężem. Wiem o tem dobrze... Wyjechali natychmiast po balu, jaki dawali u siebie.

— Nie, pojechali najpierw do Nizzy, aby brać udział w tamtejszym karnawale. Lecz wracając, zatrzymali się w Hyères. Simona spotka się tam z nimi i razem z nimi powróci do Paryża.

— Doprawdy, czy ty nie masz nic do zarzucenia tej przyjaźni? Dziwi mnie to w istocie.

— Nie mam nic ani za, ani przeciw — odparł Roger. — Simona potrzebowała rozrywki i chociaż na jakiś czas zmiany trybu życia. To, jakie wiedzie obok mnie, nie jest zbyt wesołe, ty wiesz o tem najlepiej; ciągle siedzę zamknięty w domu i zajęty pracą. Wprawdzie Simona ma córkę, ale towarzystwo takiego dziecka, jak Paulinka, niekiedy staje się uciążliwem. Państwo Chambertier zapraszali nas z całym domem... ale ja nie mogłem odjechać... zresztą złożyło się jakoś inaczej. Przecież o Gizeli nikt nic złego nie mówi, oprócz tego, że lubi dziwaczne stroje i jeszcze dziwaczniejsze wygłaza zdania. A co do Simony, należy ona do rzędu tych kobiet, które wszędzie mogą bywać i nigdzie nie będzie im groziło niebezpieczeństwo. Jej tam nikt łatwo głowy nie zawróci.

To szczególne zdanie, wygłoszone przez Mervila do pana d'Espayrac, nie wywołało nawet na usta Jana uśmiechu, choć mógł się śmiać z łatwowierności męża. Ale zazwyczaj wtedy tylko zapatrujemy się na jakąś kwestyę ze śmiesznej strony, gdy sami nie jesteśmy w nią wmięszani. W przeciwnym razie nie można nawet dopatrzyć śmieszności w człowieku, którego się w pole wywodzi, gdyż i na niego zapatrujemy się wtedy poważnie.

To też ostatnie wyrazy Rogera wprowadziły poniekąd w kłopot jego przyjaciela i wznieciły w nim obawę, że jeśli Simona ma szczere postanowienie cofnąć ofiarowane mu uczucie, może to uczynić w każdej chwili i okazać się dla niego zupełnie obojętną.

X.

Posiadłość pani Chambertier, wdowy w Hyères, była w istocie miejscowością tak piękną, o jakiej śnić może wyobraźnia romansopisarza, ale którą rzadko się napotyka w rzeczywistości, nawet w tej okolicy, obfitującej w czarujące widoki.

Starożytne miasto, dawne gniazdo wojenne, skąd Rzymianie czuwali nad tą częścią Prowancyi, skąd Saraceni wybiegali, jak jastrzębie, szukając żeru; skąd później możni panowie, wasale książąt d'Anjou, czatowali, czy nie ujrzą zdaleka na morzu lekkich żagli algierskich piratów, starożytne miasto Hyères rozsiadło się na skale, wijąc się po niej krętemi i ciasnemi uliczkami. Na błękitnem tle nieba uwydatniały się mury starego kościoła Św. Pawła, ponad którym wznosiła się kwadratowa wierzyczka. Kościół, zbudowany na skalistem wzgórzu, otaczały grube mury i bastyony, pozostałe ze starej twierdzy. Zewsząd, jak czarne punkta, sterczały te dowody dawno wygasłych walk; tu widać było odłam szarego muru, dalej wieżyczki lub stosy kamieni, z pośród których wyrastały agawy. Do surowości tych linij natura dodawała przystrój fantastyczny i dziki. Skaliste urwiska łączyły się z ruinami, posępną tworząc całość. Zdaleka oko nie może nawet rozróżnić, co jest głazem naturalnym, a co dziełem ręki ludzkiej; wszędzie porastają mchy złotawe, połyskujące pod promieniami słońca. W szczelinach ukazują się srebrzyste piołuny, delikatna, aksamitna zieleń roślinki, którą starożytni nazywali „włosami Wenery", tak ich kępki piękne są miłe w dotknięciu.

Wierzchołek tego wzgórza wraz ze staremi ruinami stanowi teraz własność prywatną. Wolno je zwiedzać każdemu, czego nie dozwalała pani Chambertier wdowa, gdy ruiny były jej własnością. Na obszernem płaskowzgórzu, znajdującem się w połowie wyniosłości, skąd roztaczał się widok na stare miasto, wznosił się dom mieszkalny, który ojciec Edwarda Chambertier zbudował w stylu odpowiednim do ruin, a przypominającym styl gotycki. Mury były z szarego kamienia, niewielkie okna zakończone łukami, na dachu wieżyczki, a ściany z zewnątrz pokryte zielenią.

Gdy z placu Massilon, gdzie się znajduje targ, przeszło się przez strome uliczki, otaczające kościół Św. Pawła, dostrzegało się na końcu ulicy żelazne drzwi, owinięte bluszczem i jaśminem, ponad któremi w zakratowanej kapliczce umieszczony był mały posążek jakiejś świętej. Odźwierny, którego domek miał także pozór starożytnej budowli, otwierał drzwi żelazne. Następnie aleja, wysadzana mimozami, wiodła do mieszkania, przed którem każdy zatrzymywał się zdumiony i olśniony cudownym widokiem, jaki z tej wysokości przedstawiało morze Śródziemne, roztaczające swe błękitne fale wokoło wysp Hyères i półwyspu do Giens.

Takiem było to czarowne schronienie, gdzie Simona Mervil przyjechała szukać nieco ukojenia dla swego serca, trochę energii dla swojej woli.

Znalazłszy się tu, doznała pewnej ulgi. Zupełna zmiana otoczenia, świeże i wonne powietrze, jakiem odznacza się wiosna na południu, lub też ostre podmuchy mistralu, który hartował jej siły, warunki życia odrębne od tych, w jakich podlegała strasznej chorobie duszy, były dla Simony rozkoszą, wypoczynkiem i lekarstwem zarazem. Oddychała swobodniej, uśmiechała się nawet; zwolna przychodziło zapomnienie, nadzieja wstępowała w serce. Wina jej, choć popełniona niedawno, cofała się niejako w odległą przeszłość, w której zacierała się prawie, a razem z nią znikały pragnienia i cierpienie. Pisywała codzień do Rogera listy, tchnące tęsknotą i szczerem przywiązaniem; było w nich więcej pobłażliwości i rezygnacyi, niż zapału, ale tkliwość jej trwalszą teraz miała podstawę, czerpiąc źródło w sercu, które przecierpiało tak wiele. Odpowiedzi męża bywały krótkie i Simona pragnęłaby w nich dopatrzyć trochę więcej tego ognia, który był koniecznie potrzebny do podtrzymania jej własnej wyobraźni. Tymczasem w listach Rogera przeważało uczucie silne, lecz spokojne zarazem, które Mervil nazywał przyjaźnią małżeńską, a którego ona nie mogłaby już teraz uważać za jednoznaczne z miłością. Ale chcąc się uleczyć ze swego występnego uczucia, Simona zgadzała się bez goryczy na ten system sentymentalny, tak jak rekonwalescenci po ciężkich chorobach fizycznych zmuszeni są poprzestać na pożywieniu z białego mięsa i lekkich potraw, które wzmacniają ich osłabiony organizm.

Przebywając w zamku Hyères, tak bowiem nazywano tę posiadłość, pani Mervil doznała jeszcze jednej niespodziewanej radości. Była nią żywsza niż kiedykolwiek sympatya, jaka się zawiązała pomiędzy nią a Gizelą. Obie zachwycone były tem, że węzły łączącej je przyjaźni zacieśniły się jeszcze bardziej. Pogawędki ich nie miały końca i gwałtem trzeba je było namawiać na spacer lub wycieczkę, albo zabawę. Dokładne pojęcie o cierpieniach miłosnych, jakie Simona nabyła własnem doświadczeniem, czyniło ją pobłażliwszą i serdeczniejszą niż dawniej dla tej ślicznej i szalonej nieco Gizeli, która marzyła gorączkowo i pragnęła nadzwyczajnych wrażeń, a pomimo tych ekscentrycznych pozorów, była w gruncie duszy bardziej prawą, niż pełna taktu i powagi Simona Mervil. Bo pani Chambertier nie kryła w sercu występnej miłości. Gdyby tak było, wyznałaby to otwarcie Simonie. Czyż nie powtarzała jej tego, że jeśliby pokochała, nie zwracałaby uwagi na żadne wyrzuty sumienia, ani poszanowanie względem tej instytucyi małżeństwa, którą uważała za szkaradną i wstrętną obłudę?

(Ciąg dalszy nastąpi).

✝

Emilia Augustakowa

żona em. c. k. naczelnika Sądu powiat.

przeżywszy lat 57, po długiej a ciężkiej chorobie zaopatrzona św. Sakramentami, przeniosła się dnia 6 stycznia 1904 r. do wieczności.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 8 stycznia 1904 r., o godz. 3-ciej po południu z ulicy Kalećzej l. 10 A na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pozostały mąż dzieci i wnuki — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 6 stycznia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

✝

Leopoldyna z Pechników Brasonowa

wdowa po pocztmistrzu

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach dnia 6. stycznia 1904 r. przeżywszy lat 85.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 8 stycznia 1904 r., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Zygmuntowskiej l. 7 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostały syn i córki, krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 6 stycznia 1904

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

8174/03 Lwów, dnia 24 grudnia 1903.

I

Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że

a) począwszy od dnia 1-go stycznia 1904 r. ustanawia oprocentowanie po 3·6 od sta tak od nowych wkładek jak i dokładek na książeczki 3·75%.

b) **począwszy od dnia 1 lipca 1904 r. obniża oprocentowanie 3·75%-wych książeczek na 3·6 od sta.**

Oprocentowanie dawnych 4%-wych wkładek pozostaje na razie bez zmiany.

Równocześnie zostaje zniżonym procent od nowych po tem ogłoszeniu udzielonych pożyczek hipotecznych na dobra ziemskie na 4·5 od sta, a na realności miejskie na 4·75 od sta.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza